# SPORTOWIEC

■ 28 PAŹDZIERNIKA 1953 ■ NR 43 ■ CENA 1.20 ZŁ ■



Raid Simoniana ze Spartaka do bramki Rapidu

LIST ZE SPORTOWEJ PODRÓŻY PO KRAJU

# W ORZESZU

## ROSNĄ DOBRZY SPORTOWCY DOBRZY OBYWATELE

— A jak będą przeszkody, to możecie być pewni, że je przełamiemy — oświadczyli na pożegnanie przedstawiciele Komitetu Budowy i działacze LZS w Orzeszu (woj. stalinogrodzkie) I można wierzyć, że słowa te nie są czczym frazesem, że w faktach znajdą pokrycie, bo ludzie ci swoją postawą i dotychczasową działalnością zasłużyli na pełne zaufanie.

•

Jest rok 1952. Grupa działaczy i aktywistów miejscowego LZS w ścisłym kontakcie z Komitetem Gminnym PZPR i Gminną Radą Narodową postanowiła wybudować dla swej młodzieży boisko. Sprawa nie była łatwa. Teren falisty, wzgórza, a boisko musi być tak umieszczone, aby korzystać z niego mogli i sportowcy i szkoła — to znaczy blisko centrum.

Przy pomocy miejscowych władz uzyskano najlepszy teren, wykonano we własnym zakresie dokumentację techniczną i w czynie społecznym przystąpiono do robót wstępnych.

I oto okazało się, że lokalizacja boiska wyklucza możliwość wykonania bieżni, która w tym usytuowaniu przecięłaby szosę. A więc trzeba przesunąć oś boiska, ale wtedy nowa przeszkoda: boisko znajdzie się na terenie nierównym i powstanie konieczność poważnych przerzutów ziemi przy niwelacji płyty.

Długo zastanawiano się jak rozwiązać to zagadnienie i zadecydowano, że nierówność terenu będzie wykorzystana dla tarasowego rozwiązania całego obiektu. Boisko do piłki nożnej i urządzenia lekkoatletyczne będą na niższym terenie, boiska do gier małych na poziomie wyższym. Oba sektory połączy się parkowymi alejami. Zlecono nową dokumentację. A jak trzeba było znaleźć ludzi do społecznej pracy pomocniczej, to znaleźli się oni w Orzeszu, a jak trzeba było tym ludziom w pracy pomóc, to pomagała im cała młodzież i ta ze szkoły, i ta z LZS, i ta, która występowała dotąd tylko w roli kibiców sportowych.

Harmonijna jest współpraca miejscowych władz partyjnych, władz gminnych i aktywu społecznego — i dzięki tej współpracy powstał na terenie gminy Ludowy Zespół Sportowy, liczący ponad stu aktywnych członków, którzy własnymi siłami potrafili ze starych magazynów spółdzielni gminnej zrobić salę gimnastyczną. Powstał zespół, którego drużyna piłki nożnej ma III miejsce w Woj. Klasie „B" a gimnastycy biorą udział w mistrzostwach Polski, którego sekcja lekkoatletyki ma takich wychowanków jak Proske (400 m poniżej 50 sek.), Monika Chrobok (w r. 1952 mistrzyni LZS na 200 m), lub członkowie sztafety olimpijskiej, która w 1953 r. pobiła stary rekord woj. stalinogrodzkiego. Poza tym czynne są 3 sekcje gier sportowych: siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka oraz sekcje tenisa stołowego i szachowa.

Dzięki tej współpracy kol. Norbert Janik, prymus w szkole i czynny zawodnik LZS, jest dzisiaj słuchaczem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, a jego koledzy studiują w Technikum Wychowania Fizycznego w Stalinogrodzie.

Przyszli instruktorzy i nauczyciele w.f. nie oderwali się od swego LZS, nie stracili z nim kontaktu, a nadal są z nim związani i poświęcają mu każdą wolną chwilę, przekazując kolegom to wszystko, czego się sami nauczyli. Każdy członek LZS Orzesze stara się być przodownikiem pracy, nauki i sportu. A ostatnie wielkie hasło zespołu to — pierwszy w sporcie, pierwszy w akcji skupu zboża.

Orzesze może być dumne ze swego Ludowego Zespołu Sportowego i jego pełnych poświęcenia i energii opiekunów.

JAN KRAJEWSKI



**Sportowcy LZS Orzesze budują własnymi siłami boisko.**
*Fot. Kraj.*

## MECZ W SOFII WIELKI SEZON

Mecz pięściarski Warszawa — Sofia otwierał właściwie międzynarodowy sezon polskiego boksu i dlatego m. in. przywiązywaliśmy tak wielką wagę do jego wyniku. Wśród reprezentacyjnej dziesiątki znalazło się trzech debiutujących w międzynarodowych spotkaniach pięściarzy: Milewski, Ponanta i Czajecki. Czy debiut się udał? Niewątpliwie tak. Ale zaraz na wstępie trzeba podkreślić, że oceniając tych dobrych pięściarzy myślimy o nich jako o wartościowych pięściarskich zadatkach, z których dopiero przy usilnej pracy wyrosną zawodnicy, mogący zastąpić swych kolegów — mistrzów Europy.

Milewski spotkanie z Kaprilianem wprawdzie przegrał, ale minimalnie; ustępował on fizycznie silniejszemu przeciwnikowi. Milewski zademonstrował bardzo dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne i tylko wskutek tego, że Bułgar zmusił go do defensywy, przegrał spotkanie. Efektowność akcji defensywnych Milewskiego wystawia mu wysoką notę.

Na marginesie tego spotkania należy przypomnieć, że w wadze lekkiej mamy jeszcze jednego wartościowego pięściarza — Ponantę, który w Sofii walczył (o kategorię wyżej) w wadze lekkopółśredniej. Ponanta już dziś jest gotowym reprezentantem, a dzięki swemu zwycięstwu nad Limbanowem awansował do ekstraklasy.

Przeglądając naszą pięściarską reprezentację, każdemu nasuwa się uwaga, że pod nieobecność Chychły w wadze półśredniej wytworzy się niebezpieczna luka. Chcąc się zabezpieczyć przed krytyczną sytuacją, zdecydowaliśmy się na start w tej wadze Czajeckiego.

Czajecki spotkał się z najlep-



**Węgrzyniak w walce z Nikołovem za późno zdecydował się na pełny atak i w rezultacie przegrał spotkanie.**

PRZEZ KRYTYKĘ DO POPRAWY

## OBRADY ZMP CORAZ




— Kolegom tylko sport w głowie. Koledzy chyba rozumieją kierownictwo, które ma inne ważniejsze sprawy państwowe na głowie...




— Aaa, koledzy z ZMP?... Pomalutku, pomalutku, niech wam się do sportu nie spieszy..
Więc nie zawsze winny jest ZMP...




— Biegi Narodowe były naszą domeną. Wszędzie było nas pełno, tylko nie na... starcie.

# PIŁKARZE SPARTAKA I CIĘŻAROWCY RADZIECCY W POLSCE



Wielokrotny mistrz Austrii, wiedeński Rapid, przegrał ostatnio w Moskwie ze Spartakiem 0:4. Fot. CAF

Przyjazd do Polski piłkarzy i ciężarowców radzieckich zelektryzował nasz świat sportowy. Doskonałych piłkarzy moskiewskiego Spartaka gościć będziemy po raz pierwszy w naszym kraju. Każde dotychczasowe wizyty radzieckich piłkarzy, czy to moskiewskiego Torpedo, czy tbiliskiego Dynamo, pozwalały nam bliżej poznać metody treningu bratnich sportowców Kraju Rad. Podczas swego dwutygodniowego pobytu w Polsce mistrzowska drużyna Związku Radzieckiego rozegra prawdopodobnie trzy spotkania.

Ciężarowców radzieckich zobaczymy już po raz drugi. Podczas swej pierwszej wizyty w 1951 r. w Polsce doskonali sztangiści ZSRR nie szczędzili naszym sportowcom swych cennych rad i wskazówek, dzięki którym od tego okresu również i nasza ciężkoatletyka poczyniła poważny krok naprzód.

Radzieccy ciężarowcy zdecydowanie przodują na świecie w tej dziedzinie sportu. Po raz pierwszy złote medale olimpijskie zdobyli w 1952 r. w Helsinkach: Udodow w koguciej, Czimiszkian w piórkowej i Łomakin w półciężkiej, a zespołowo Związek Radziecki wysunął się na pierwsze miejsce przed bezkonkurencyjnych dotychczas Amerykanów. Tegoroczne mistrzostwa świata w Sztokholmie potwierdziły znów prymat ciężarowców radzieckich. Tytuły mistrzów zdobyli Udodow — kogucia, Saksonow — piórkowa, Worobiew — półciężka. Również i w konkurencji drużynowej zwyciężyli sztangiści radzieccy.

Pobyt radzieckich piłkarzy i ciężarowców w Polsce to dalsze zacieśnienie serdecznych więzów przyjaźni łączących sportowców naszych krajów.

**MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA SPARTAKA W 1953 r.**

Spartak — Reprez. CSR 2:0,
Spartak — Djurgarden (Sztokholm) 1:1,
Spartak — Honved Budapeszt 2:3,
Spartak — Reprez. Albanii 3:0,
Spartak — Reprezentacja Rumunii 1:2,
Spartak — Rapid (Wiedeń) 4:0,
Spartak — Dozsa (Budapeszt) 5:0

**SPOTKANIA SPARTAKA W LIDZE 1953 r.**

Z Dynamo Tbilisi 0:0 i 4:1,
z Torpedo Moskwa 1:1 i 7:1,
z Dynamo Moskwa 2:2 i 1:1,
Z Zenitem Leningrad 3:0 i 0:1,
z Lokomotiw Moskwa 3:3 i 1:1,
z Zenitem Kujbyszew 0,0 i 1:0,
z Dynamo Kijów 3:1 i 2:0,
z Lokomotiw Charków 0:1 i 3:0,
z Dynamo Leningrad 3:1 i 2:0,
ze Spartakiem Vilnius 7:0 i 4:1.

## OTWORZYŁ BOKSERSKI

szym pięściarzem Bułgarii i po żywiołowo prowadzonej walce nieznacznie przegrał. O wyrównanej walce świadczy choćby to, że bułgarski sędzia Mishew tylko jednym punktem ocenił przewagę swego rodaka.

Tak więc egzamin młodych zawodników wypadł pomyślnie i groźną sytuację w wadze lekkiej i półśredniej zdaje się opanujemy.

Dobrze wypadł doświadczony taktyk Kruża oraz zaskakująco czysto i skutecznie walczący Piórkowski, zaś Grzelak, chociaż wygrał swoje spotkanie, tak jak zwykle, nie umiał walki przeprowadzić w tempie, jakie winno cechować wicemistrza Europy.

Pozostali zawodnicy, jak np. Kukier, Rozpierski czy Węgrzyniak, zdradzali braki kondycyjne i techniczne. Trzeba więc będzie przed spotkaniem z Finami starannie przygotować im specjalny trening.

Przechodząc do oceny naszych wyjątkowo gościnnych gospodarzy — drużyny bułgarskiej, trzeba stwierdzić, że zrobili oni od Mistrzostw Europy dalszy milowy krok naprzód i można powiedzieć, że jeżeli usuną stosunkowo niewielkie taktyczne i techniczne niedociągnięcia, to w przyszłym spotkaniu pięściarzy Polski i Bułgarii nie będziemy mogli ryzykować wypróbowywania nowych sił, będziemy musieli, dla zwycięstwa, mobilizować wszystkie pięściarskie możliwości.

**HIERONIM MROZOWSKI**
**Wiceprzewodniczący**
**Sekcji Boksu GKKF**
**Zasłużony Działacz KF**

*Komentarz piłkarski*

# LIGI KOŃCZĄ SEZON

Teoretycznie sytuacja w czołówce drugiej ligi jest w dalszym ciągu zagmatwana. Gdyby bydgoska Gwardia przegrała w ostatnią niedzielę u siebie z Kolejarzem Leszno, a Włókniarz łódzki pokonał tarnowskie Ogniwo, a warszawski Kolejarz — bytomskiego Górnika — to wtedy do I ligi mogłyby wejść Włókniarz i Kolejarz Warszawa. Również teoretycznie ma jeszcze szanse awansu i bytomski Górnik w wypadku swojego wysokiego zwycięstwa i porażki łódzkiego Włókniarza. Praktycznie jednak Górnik odpadł już od finiszu po porażce u siebie z łodzianami 3:6 i do pierwszej ligi kandydują tylko trzy zespoły: Gwardia Bydgoszcz, Włókniarz Łódź i Kolejarz Warszawa. Nie spodziewamy się jednak, aby 1 listopada zaszły jakieś rewelacyjne zmiany w formie naszych drugoligowców, najprawdopodobniej więc zwycięsko z tego dość emocjonującego finiszu wyjdą Gwardia i Włókniarz.

1 listopada kończy rozgrywki również i I liga, która jeżeli chodzi o końcowe emocje, ustąpiła w tym roku wyraźnie pierwszeństwa swojej młodszej siostrzycy.

Wizyta moskiewskiego Spartaka będzie pięknym zakończeniem sezonu, który wypadł jednak bardzo blado, jeżeli chodzi o nasze kontakty międzynarodowe. Rozegraliśmy przecież zaledwie 2 spotkania międzypaństwowe. Tak ubogiego sezonu doprawdy dawno nie notowaliśmy. Spodziewamy się, że w przyszłym sezonie nadrobimy z nawiązką te międzynarodowe zaniedbania (jak przewiduje to zresztą plan rozwoju naszego piłkarstwa).

W tym roku prawdopodobnie nasi juniorzy (o nich też jakoś zapomnieliśmy) spotkają się jeszcze z juniorami Rumunii. Na marginesie przygotowań do tego meczu warto zaznaczyć, że wyznaczony początkowo na obóz treningowy obiecujący kierownik ataku bytomskiego Ogniwa — Kempny — został z obozu zwolniony. Bowiem na meczu Ogniwo Bytom — OWKS Kraków 2:1 Kempny kopnął przeciwnika bez piłki i został usunięty wskutek tego z boiska. Cieszymy się, że Sekcja PN GKKF zrezygnowała z utalentowanego, ale niesportowo zachowującego się piłkarza, podkreślając w ten sposób zdecydowaną wolę walki z chuligaństwem na naszych boiskach piłkarskich (jj).

# BLIŻEJ



Od marszów puchły nam... ręce.
Rys. J. Zebrowski

DROGA REDAKCJO!

Słyszałam o zbliżających się obradach Związku Młodzieży Polskiej, poświęconych sprawom kultury fizycznej i udziałowi ZMP w jej budowie. Muszę więc koniecznie skrobnąć kilka słów na temat od lat leżący mi na sercu, nie tylko dlatego, że jestem zetempówką, ale właśnie dlatego, że — entuzjastką sportu.

Kocham pływanie i siatkę, po prostu żyć bez nich nie mogę. Tymczasem u nas, w Poznaniu, w kole zetempowskim i to na wyższej uczelni, kierownictwo koła interesuje się wszystkim, tylko nie sportem. Nie chodzi już o wyjście naszego koła w teren, na przykład mobilizowanie młodzieży wiejskiej, czy jakiegoś zakładu pracy, o inicjatywę, że tak powiem, na wynos. Chodzi o mobilizowanie kolegów-studentów do uprawiania sportu na miejscu. Takiego nastroju i inicjatywy brak. Ba, brak również atmosfery krytyki i samokrytyki, a siła milczenia jest tak wielka, że i ja sama nie śmiem pisać dokładnie czarno na białym, gdzie, kto i co, szykując się dopiero na naradę, na której chyba znajdzie się jakiś kolega z Poznania — obrońca sportu.

MONIKA JANULEK
Poznań

**NA OKŁADCE: Simonian zdobywa trzecią bramkę dla Spartaka w spotkaniu z wiedeńskim Rapidem 4:0. Mecz został rozegrany w Moskwie przy świetle elektrycznym. (Fot. CAF).**

## NA SPORTOWYM SZLAKU

# KARKONOSZY

Jelenia Góra, w październiku.

Jelenia Góra żyje dziś nowym życiem. Wielka budowla socjalizmu — fabryka sztucznego jedwabiu „Celwiskoza", nadała miastu nowy charakter. Ożywił się sport, który choć i dziś nie jest jeszcze na wielkim poziomie — ale stał się dla miasta jego częścią nieodłączną. Co rzuca się tu w oczy — to przede wszystkim jego masowość. Można narzekać, że miasto, poza bobsleistami, nie ma ani jednego zawodnika w I klasie, ale ilość uprawiających sport jest imponująca. Zrzeszenie „Zryw" powstało dopiero niedawno, a już wszyscy jego członkowie mają SPO. Prawie 100 proc. uczniów szkół zawodowych stanęło na starcie wieloboju.

Albo Marsze Jesienne! Tylko w jedną niedzielę startowało prawie dwa tysiące osób, czyli co ósmy jeleniogórzanin. Do szachowych mistrzostw miasta napłynęły masowe zgłoszenia od kolejarzy, robotników huty szkła, „Celwiskozy", uczniów szkół średnich. Duża w tym zasługa „ojców" miasta, którzy sprawami sportu interesują się coraz więcej. Opiekę nad mistrzostwami Jeleniej Góry w piłce nożnej objął poseł na Sejm Edward Miszkurko, który dla zwycięskiej drużyny ufundował puchar. W rozgrywkach bierze udział osiem drużyn piłkarskich z miejscowymi sławami Gwardią i Budowlanymi.

Byłem w niedzielę na meczu piłki nożnej — stadion pełny; w sali MDK na siatkówce — nie można było dostać się do środka.

W Ośrodku Szkoleniowym Gwardii zastałem trenerów Szemplińskiego i Popiela. Siedzieli do późnego wieczora nad układaniem planu dla obozu szermierzy.

— Zjadą się zawodnicy z całej Polski. Trzeba tak ułożyć rozkład treningów, żeby na mistrzostwach mieli szczytową formę i zajęli jak najlepsze miejsce. Dla nas współzawodnictwo festiwalowe w którym zajęliśmy pierwsze miejsce, trwa dalej.

Kierownik ośrodka Gwardii Stanisław Małys nie ma dla nas chwili czasu. Dogląda prac remontowych, zagląda inżynierom w plany rozbudowy ośrodka. W dużym budynku, leżącym u podnóża Wzgórza Partyzantów, mieszczą się dwie sale sportowe. W przyszłym roku oddane będą do użytku następne dwie. W przyszłym roku planuje się budowę 50-metrowej pływalni krytej. Będzie to w Jeleniej Górze jedyny kryty basen.

W Karkonoszach już nie tylko jesień, ale i zima. Śnieg, który spadł jeszcze we wrześniu, utrzymuje się na szczytach wielkimi płachtami. W Karpaczu i Szklarskiej Porębie (która kilkanaście dni temu otrzymała nowym mostem na Bobrawie świetne połączenie z Jelenią Górą) — zawodnicy Ogniwa, Budowlanych i Unii przystąpili do ostatniej fazy zimowej zaprawy. Bobsleiści Ogniwa przygotowali już sprzęt: 17 sanek typu „Tiza", 4 bobsleje, kilka skeletonów. Za półtora miesiąca odbędą się w Karpaczu zawody bobslejowe w międzynarodowej obsadzie. Już dziś Karpacz martwi się, aby zawody nie spłynęły jak w zeszłym roku z deszczem, żeby pogoda dopisała.

A tymczasem drogi Karkonoszy, mimo że to podobno „martwy" sezon, nie mają spokoju. W „Samotni", przytulnym schronisku nad Małym Stawem, ruch, jak w najatrakcyjniejszych zimowych miesiącach. Turyści, przeważnie z Jeleniej Góry i Wrocławia chwalą sobie karkonoską jesień. Mówią, że góry są najładniejsze w październiku, że takiego zachodu słońca, jak z Małej Kopy — nie można zobaczyć nigdzie. Nie narzekają na brak i innych atrakcji.

Wieczorem, kiedy już ledwo widać białe szczyty Szrenicy i Śnieżki, nad brzegiem stawu płonie ognisko. Kierowniczka „Samotni", Bronisława Banaś, pełna energii i pomysłów, razem z przewodnikami PTTK opowiada o górach, czyta wiersze o Karkonoszach. Ratownik Sudeckiego Pogotowia, zapalony taternik, Steć, mówi o treningu do zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej. Wśród wycieczkowiczów wielu już ma GOT. W ciągu trzech miesięcy w Karpaczu i Szklarskiej Porębie zdobyło ją około 4.000 osób. Sport masowy, masowa turystyka objęła dziś w Karkonoszach wszystkich mieszkańców. Większość przyjezdnych z całej Polski wraca stąd z normami SPO i GOT.

W tym roku w Sudetach odbędzie się ogólnopolski rajd narciarski. Wszystkie schroniska są już przygotowane na przyjęcie 3.000 uczestników. Od dwóch tygodni wielka „Tatra" dowozi żywność i opał. W „Szwajcarce", schronisku im. Bronisława Czecha, na Hali Szrenickiej — przeprowadza się ostatnie poprawki.

Tylko pod Śnieżką nic się nie dzieje. Trzy lata temu zwieziono prawie wszystkie urządzenia potrzebne do budowy kolejki linowej. Od tego czasu przyjeżdża co rok komisja Ministerstwa Kolei, która robi remanent... Podobno wciąż jeszcze nie podjęto decyzji, co do jej trasy. Czas już podjąć decyzję, bo zainteresuje się tą sprawą sam duch Karkonoszy, Liczyrzepa, który od lat konsekwentnie karze wszelką opieszałość i naśmiewanie się z powagi gór...

A. BRON.



W Karkonoszach odbył się we wrześniu ogólnopolski rajd turystyczny.



Czwórka jeleniogórskich bobsleistów „Gwardii".



# KOMSOMOŁ

## FUNDAMENT I MOTOR RADZIECKIEGO SPORTU

Komsomoł, a z nim i cała młodzież radziecka, święci 29 października XXXV rocznicę swego istnienia. Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży, zrodzony w bojach o władzę radziecką, ma za sobą wielkie historyczne zasługi wobec ojczyzny. Wierny pomocnik Partii, ramię przy ramieniu ze starszym pokoleniem, bohatersko walczył z białogwardzistami i interwentami w obronie młodej radzieckiej republiki. Jeszcze większy heroizm i poświęcenie wykazał Komsomoł podczas Wielkiej Wojny Narodowej. 3.500 komsomołców odznaczonych zostało tytułem Bohatera Związku Radzieckiego, 3,5 miliona otrzymało ordery i medale za zasługi bojowe. Wysokie odznaczenia bojowe przyznano ponad 100 000 dziewcząt-komsomołek za odwagę bojową.

Komsomoł jest bojowym oddziałem młodzieży we wszystkich dziedzinach życia radzieckiego, jest on również przodującym oddziałem świata. Nie ma takiej dziedziny gospodarczej, politycznej, przemysłowej, kulturalno-oświatowej, nie ma takiego odcinka walki o socjalizm, a obecnie o komunizm — gdzie by nie zaznaczył się twórczy wysiłek Komsomołu, jego młodzieńczy, pełen energii entuzjazm do pracy i wytrwałe, uparte dążenie do zwycięstw na wszystkich polach.

*

„Wprowadzenie odznaki GTO stało się dobitnym wyrazem społeczno-politycznego kierunku radzieckiej kultury fizycznej, ponieważ tego rodzaju odznaka mogła powstać tylko w warunkach ustroju socjalistycznego, gdzie osobiste usprawnienie fizyczne każdego obywatela nabiera sensu społecznego. Odznaka GTO w myśl swoich założeń powołana jest do przygotowania politycznie wyrobionych, zdrowych, energicznych, silnych, śmiałych i wytrzymałych bojowników o zwycięstwo komunizmu; powołana jest, aby rozbudzić u młodzieży zain-



Tekst pod odznaką Komsomołu głosi: Leninowsko-Stalinowski Komsomoł — przodujący oddział młodzieży demokratycznej całego świata. Poniżej: „KC WKP(b) nie wątpi, że radziecka młodzież, wierna zasadom internacjonalizmu, będzie nieustannie kroczyć w awangardzie młodzieży demokratycznej wszystkich krajów, walcząc o pokój i przyjaźń między narodami“ (z pozdrowienia KC WKP(b) do XI Zjazdu Komsomołu). Na zdjęciu: sala obrad XI Zjazdu Komsomołu.






Znakomity długodystansowiec radziecki Anufriew (nr 5), który uzyskał w rb. drugi najlepszy w historii lekkoatletyki wynik na 5.000 m (13:58,8), zapoznał się ze sportem w Komsomole.

◄ Najszybsza kobieta w ZSRR, medalistka olimpijska na 200 m i triumfatorka na Igrzyskach Przyjaźni w Bukareszcie — Nadieżda Hnykina-Dwaliszwili — to wychowanka Komsomołu.

teresowanie sportem, pomagać w ujawnieniu talentów sportowych i wyznaczać drogę do doskonalenia się w wybranej gałęzi sportu. Odznaka GTO współdziała w masowym wciąganiu młodzieży do zajęć sportowych, a równocześnie stwarza warunki do podwyższenia sportowo - technicznych rezultatów, wzmacnia zdrowie i czyni człowieka fizycznie, wszechstronnie rozwiniętym, dając możność wydajniejszej pracy i gotowości do obrony socjalistycznej ojczyzny.

Wychodząc z tych założeń M. I. Kalinin uważał, że najważniejszym zadaniem radzieckiego systemu wychowania fizycznego jest „przygotowywać... silnych, zręcznych, wytrzymałych ludzi, którzy by mogli znieść wszelkie próby i pokonać wszelkie trudności“.

Praca pomaga rozwijać siłę woli, dyscyplinę, wzmacnia zdrowie fizyczne, hartuje organizm, wyrabia męstwo, odwagę i umiejętność pokonywania trudności. Te cechy — wyjaśniał Kalinin — trzeba koniecznie rozwijać, ponieważ są one niezbędne naszym ludziom w ich czynnym, pracowitym życiu. Praca i kultura fizyczna, — mówił — zagadnienia produkcji i mistrzostwo sportowe są w naszym kraju ściśle złączone i dopełniają się harmonijnie“.

**(Z artykułu D. Z. Proskurowskiego)**

*

Nadzwyczaj ważnym zadaniem Komsomołu na polu wychowania fizycznego jest uaktywnienie działalności kół sportowych na wsi. Wiejska organizacja Komsomołu wzięła na siebie odpowiedzialność za poziom wychowania fizycznego młodzieży w kołchozach. Komsomołcy w kołchozach są kierownikami i organizatorami życia sportowego, wciągając coraz więcej młodzieży wiejskiej do pracy nad uzyskaniem minimów GTO, organizując zawody sportowe i ułatwiając zdobycie sprzętu. Na wsi powstaje coraz więcej zespołów sportowych, boisk, sal sportowych, wyposażonych w bogaty sprzęt sportowy. Bardzo często te stadiony, boiska, sale budowane są rękami młodzieży komsomolskiej.

*

Znakomici sportowcy radzieccy są przeważnie wychowankami Komsomołu. Maria Isakowa — trzykrotna mistrzyni świata w jeździe szybkiej na łodzie, mistrz olimpijski wioślarz — Tiukałow, sprinter — Sanadze, pięściarz — Bułakow, płotkarz — Łuniew, skoczek — Iłiasow, rekordzistka ZSRR w pływaniu — Maria Gewrysz, rekordzistka świata w pchnięciu kulą — Zybina, najszybsze kobiety w ZSRR — Hnykina i Turowa, wicemistrz olimpijski i Europy pięściarz — Szczerbakow i wielu, wielu innych czołowych zawodników i zawodniczek ZSRR — to wychowankowie tej przodującej w świecie organizacji młodzieżowej.

# WYNIKI NASZEGO KONKURSU

## ROWER — KAJAK — PLECAK —

**Na konkurs „Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju“ otrzymaliśmy 409 odpowiedzi, w tym 401 ważnych.**

**Największa ilość głosów padła na reportaż Tadeusza Karwińskiego pt. „Cały Wrocław śpiewa“, zamieszczony w nr. 28 „Sportowca“, oraz na zdjęcie Szczęsnego Bostkowskiego z tegoż numeru „Sportowca“, przedstawiające walkę Królaka z Pawlisiakiem na mecie XI etapu Wyścigu.**

**Spośród uczestniczących w konkursie Czytelników, tylko pięciu głosowało zarówno na wymieniony reportaż, jak i na zdjęcie. Jury konkursowe postanowiło rozlosować trzy pierwsze nagrody, a więc rower, kajak, plecak turystyczny — między właśnie tych Czytelników, którzy trafnie odgadli wynik konkursu. Pozostałe nagrody książkowe rozlosowano wśród Czytelników, którzy oddali głosy bądź na wybrany drogą głosowania reportaż, bądź też zdjęcie.**

**W wyniku losowania nagrody otrzymali:**

**ROWER — Maciej Trąmpczyński, technik, Radom, ul. Dowkonita 4,**

**KAJAK — Tadeusz Gilewski, uczeń, Miesiączkowo, p-ta Radoszki, pow. Brodnica, woj. bydgoskie,**

**PLECAK — Henryk Kańtoch, uczeń, Ruda Śląska 4 (Orzegów), oraz KSIĄŻKI:**

**Tadeusz Cieślelski, asystent PKP, Rydzyna, ul. Dzierżyńskiego 3,**

**Edmund Matuszewski, Jedn. Wojsk. Drawsko Pom.,**

**Edward Kosieradzki, uczeń, W-wa, ul. Zaciszna 2,**

**Władysław Szymański, prac. fiz., W-wa, ul. Nowolipie 25,**

**Leszek Kowalski, student, Szczecin, ul. Mickiewicza 87,**

**Andrzej Glanowski, uczeń, Kraków - Podgórze, ul. Limanowskiego 40,**

**Andrzej Kłosiński, uczeń, Sopot, ul. Białkowskiego 16,**

**Andrzej Mucha, uczeń, Wapienica 62, pow. Bielsko-Biała,**

**Wiesław Danielkiewicz, uczeń, Wigancice Żytowskie, p-ta Zalonie, pow. Zgorzelec,**

**Ryszard Floriańczyk, technik, Kraków, ul. Nowowiejska 31a.**



**Uczniowie jeleniogórskich szkół średnich na starcie do Biegów Narodowych.**



**Lidia Mazurówna, jedna z najlepszych zawodniczek LZS — Stara Kamienica.**



„Zryw“ w czasie defilady lipcowej.

# SPORT POMAGA ARTYSTOM W ICH ZAWODZIE

— Sport jest niezbędny dla artysty — mówi Pietrow, zasłużony artysta radziecki, laureat Nagrody Stalinowskiej.

— Nie wyobrażam sobie życia bez uprawiania sportu. Już będąc czternastoletnim chłopcem grałem w piłkę nożną w „Młodym Dynamowcu" i w koszykówkę w drużynie reprezentacyjnej Moskwy, w grupie chłopców. Potem zapaliłem się do pływania i w zawodach o mistrzostwo „Błyskawica" zająłem trzecie miejsce w pływaniu na 400 m. Największe sukcesy osiągnąłem jednak w koszykówce.

— Gdy w 1947 r. byłem zapasowym naszej drużyny koszykarskiej na światowym Festiwalu Młodzieży w Pradze, usłyszałem jak któryś z zawodników powiedział drwiąco, wskazując na mnie:

— Oto jeszcze jeden zapasowy w drużynie reprezentacyjnej.

Trener surowo spojrzawszy na mówiącego, powiedział:

— Jestem pewny, że gdyby zebrać szóstkę najsilniejszych artystów, na pewno zwyciężyliby niejedną drużynę na Festiwalu.

Zaczęły się opowiadania o koszykarzach - śpiewakach. Oto na przykład, mistrz sportu artysta Mosestrady, Gołomosow, albo zasłużony artysta Republiki, solista zespołu pieśni i tańca im. Aleksandrowa, Razumowski.

— Tego dnia śpiewałem ze wzmożonym pragnieniem, by nie pozostać w tyle za innymi towarzyszami - sportowcami, którzy zdobyli pierwsze miejsce. I rzeczywiście dorównałem im. W ostatnich czasach dużo pracowałem nad podniesieniem mego śpiewaczego mistrzostwa. W ciągu roku przygotowuję cztery, pięć partii. Pracy jest tak dużo, że czas liczy się na minuty. Dlatego odszedłem od „wielkiego sportu", który wymaga systematycznego treningu i uczestnictwa w poważnych zawodach. Ale nie znaczy to, że porzuciłem uprawianie sportu. Po dawnemu gram w koszykówkę w drużynie Teatru Miejskiego. Niedawno uczestniczyłem w zawodach o mistrzostwo „Iskry" w tenisie. Zapaliłem się też do rybołówstwa. Dużo wiosłuję. Wszystko to pomaga mi w mej pracy zawodowej, w dziedzinie poruszania się po scenie. Na przykład: w partiach Don Basilia, Mefistofelesa, szczególnie nasyconych ruchami na scenie, wreszcie w ostatniej mej pracy, w partii Bestużewa (opera Szaporina „Dekabryści") gdzie konieczne są zdecydowane szybkie ruchy i wojskowa postawa. Niestety, artyści za mało przywiązują wagi do sportu, nie rozumiejąc jak jest im potrzebny.

— Muszę stwierdzić, jako przewodniczący sportowej sekcji Centralnego Domu Pracowników Sztuki, że praca sekcji ogranicza się w zasadzie do sportów „nieruchliwych", jakimi są bilard, rybołówstwo, automobilizm, szachy. Uważam, że należy zorganizować szereg innych sekcji i ożywić ruch sportowy we wszystkich teatrach kraju. Powinny się tym zająć organizacje społeczne, **PRZEDE WSZYSTKIM KOMITETY KOMSOMOŁU.**

W następnym numerze wypowiedzi: prof. Zaworonkowa — doktora nauk chemicznych, Leporolskiego — kandydata nauk medycznych i innych

# SEDNO SŁABOŚCI NASZEJ KOSZYKÓWKI

## TRENER MALESZEWSKI PO WYSTĘPACH BUŁGARÓW



Każdy strzał jednorącz Sławowa był celny (z meczu Lokomotiv Sofia — CWKS 61:44).
*Fot. WAF*



Kamiński strzela jeden z niewielu koszów w meczu Lokomotiv Sofia — CWKS.
*Fot. WAF*



Piłka strzelona przez Sławowa (nr 15) już siedzi w naszym koszu, chociaż Bułgar był w tym momencie pilnowany przez Złotkiewicza, Kamińskiego (w wyskoku) i Bednarowicza (z meczu Warszawa — Lokomotiv Sofia 41:41).
*Fot. CAF*

Oto jesteśmy świadkami spotkania CWKS — Lokomotiv.

— Po co się tak śpieszą z oddaniem strzału, dlaczego nie przeprowadzą przemyślanych ataków? — denerwuje się trener Maleszewski.

— Czy szybki atak nie jest wskazany?

— To zależy od przeciwnika — wyjaśnia Maleszewski. — Nie z wszystkimi drużynami można stosować szybki atak. Daje on dobre wyniki wtedy, gdy jest uprzednio dobrze przygotowany i odpowiednio przemyślany. W CWKS widzimy 4 reprezentantów Polski. Nie ustępują oni absolutnie Bułgarom pod względem szybkości. Szybki, nerwowy atak zupełnie jednak ich gubi. Chcąc szybko skończyć piłkę, często oddają strzały do kosza z niezupełnie wypracowanych pozycji.

— W tym więc tkwi słabość naszej koszykówki? — pytamy.

— Powodów jest znacznie więcej. Największą naszą bolączką jest brak sal treningowych, a ściślej mówiąc za mało godzin przydzielonych koszykarzom na trening.

— Od dłuższego czasu miłośników koszykówki nurtuje pytanie: Jak wytłumaczyć fakt, że Bułgaria czy Rumunia, będące jeszcze w latach 1947 i 48 wyraźnie od nas słabsze, poważnie nas teraz wyprzedziły?

— Na to pytanie odpowiem krótko: błąd w szkoleniu — mówi Maleszewski. — Klasowym koszykarzem najczęściej zostaje ten zawodnik, który w koszykówkę rozpoczął grać w 13 — 14 roku życia. Dzisiejsza nasza czołówka to przeważnie chłopcy, którzy z koszem zapoznali się mając już ok. 17 lat. W pierwszych latach powojennych szkolenie nasze skoncentrowało się przeważnie na zawodnikach przedwojennych, a nie pomyśleliśmy o wychowaniu wartościowego narybku.

Ostatnim wreszcie poważnym czynnikiem hamującym rozwój tej dyscypliny sportu jest brak częstych kontaktów międzynarodowych. Częste spotkania z dobrymi przeciwnikami zagranicznymi — kończy Maleszewski swoje wynurzenia na temat słabości naszej koszykówki — dałyby naszym młodym zawodnikom bardzo wiele, nabraliby rutyny międzynarodowej i poznaliby nowe, przeróżne tajniki gry.

**Rozmawiał A. KARPIŃSKI**



69 reprezentantów okręgów walczyło o tytuły mistrzów Polski.



Kazimierz Stawinski na og. Pałasz — mistrz Polski w ujeżdżaniu na rok 1953.



Jarosz na og. Krem.
*Fot. Chaliczw*

# WARSZAWA NIECIERPLIWIE CZEKA NA LODOWISKO

Sztuczne lodowisko w Warszawie. Drugie w Polsce, najbardziej nowoczesne; plany przewidują budowę trybun na 12.000 widzów. Czytelników interesuje oczywiście najbardziej odpowiedź na pytanie: kiedy? Pisano już o kilku terminach. Termin najważniejszy to 1 stycznia, dzień, w którym odbędą się na lodowisku pierwsze zawody sportowe. Do treningu płyta oddana będzie prawdopodobnie o wiele wcześniej, w drugiej połowie listopada.

Wszystko zależy od tego, czy próba zamarzania, którą przeprowadzi się w najbliższych dniach da pozytywne wyniki. Jeżeli tak, pozostanie do zrobienia tylko ostatnia warstwa betonu, pokrywająca rury. Otwarcie płyty jest sprawą niezwykle pilną dla polskiego sportu, któremu absolutnie nie wystarcza przeciążony Torkat. Termin otwarcia powinien nastąpić jak najwcześniej, aby hokeiści i łyżwiarze stołeczni mogli przystąpić do treningów. Warszawa niecierpliwie czeka na lodowisko!

To było bardzo dawno, bo... aż sześć miesięcy temu. Puste pole pełne pagórków i gruzu.

Na miejsce budowy zjechały wozy. Zaczęto wywozić pierwsze tony ziemi.

Oto budynek maszynowni, który wykonano również w rekordowym tempie.

To już lipiec 1953 roku. Roboty ziemne zakończone, gruz wywieziony...

...można było przystąpić do skomplikowanej pracy układania pierwszych warstw betonu, korka.

I część końcowa — spawanie poszczególnych części kilkunastometrowych rur.

Już połowa złożona. Te dwa zdjęcia robione 20 października są już nieaktualne. Gdy czytacie ten numer, przewodami płynie woda.

*Zdjęcia inż. M. Mikoś i CAF*

## Tydzień w „Sportowcu"

Mistrz Warszawy na żużlu — Kuśnierek (Unia Leszno).
Fot. Rostkowski

Rewelacja żużlowych mistrzostw Warszawy — młody zawodnik CWKS — Kaizer.

**PINGPONGIŚCI NRD WYGRALI** w Krakowie międzymiastowe spotkanie Weimar — Kraków 9:6. Spotkanie drużyn kobiecych przyniosło sukces drużynie polskiej 3:4, natomiast drużyna męska przegrała 1:5.

**TRENER JANOS KEVEY** odznaczony został przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi za swoje prace dla rozwoju sportu szermierczego w Polsce.

**WARSZAWSKI KOLEJARZ WYSUNĄŁ SIĘ NA TRZECIE MIEJSCE** w tabeli II ligi piłkarskiej, po niedzielnym zwycięstwie nad Lotnikiem (Warszawa) 3:1 (2:0). Inne wyniki II ligi: Górnik (Bytom) — Włókniarz (Łódź) 3:0 (3:0), Gwardia (Bydgoszcz) — Włókniarz (Kraków) 3:0 (1:0), Gwardia (Lublin) — Górnik (Wałbrzych) 0:1 (0:1), Ogniwo (Tarnów) — Gwardia (Kielce) 2:0 (1:0), Spójnia (Warszawa) — OWKS (Bydgoszcz) 2:2 (2:0), Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Leszno) 1:1 (0:1). W tabeli prowadzi nadal Gwardia (Bydgoszcz) 35 pkt., przed Włókniarzem (Łódź) — 34 pkt., Kolejarzem (Warszawa) — 33 pkt., Górnikiem (Bytom) — 32 pkt.

**HOKEIŚCI CWKS DWUKROTNIE POKONALI** drużynę Górnika (Janów) 3:2 (1:0, 2:2, 0:0) i 10:1 (1:1, 2:0, 7:0) w dwóch spotkaniach rozegranych z okazji otwarcia sezonu hokejowego na sztucznym lodowisku w Stalinogrodzie.

**KUŚNIEREK (UNIA LESZNO) ZDOBYŁ MISTRZOSTWO WARSZAWY** na żużlu, zdobywając 11 pkt. Drugie miejsce z 10 punktami zajął Fijałkowski (Budowlani Warszawa), trzecie — rewelacja zawodów — Kajzer z CWKS — 9 pkt., 4) Suchecki (Budowlani Warszawa) — 8 pkt., 5) Raniszewski (Gwardia Warszawa)— również 8 pkt.

**DWA MOTOCYKLOWE REKORDY POLSKI** padły podczas zawodów na trasie Gliwice — Strzelce Opolskie. Biernacki (Gwardia Kraków) w kat. maszyn krajowych do 125 ccm uzyskał przeciętną szybkość 107,8 km/godz. Bachowska (Górnik Sosnowiec), w tej samej kategorii osiągnęła na WFM — 88,3 km/godz.

**REKORDY POLSKI W BIEGU GODZINNYM I NA 15 km** pobił Rusek (Kolejarz Ostrów) podczas zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w Poznaniu z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W biegu na 15 km Rusek uzyskał czas — 50:22,8 (poprzedni rekord należał do Preyera i wynosił 50:38,8). W biegu godzinnym Rusek przebiegł trasę długości 17.731 m 43 cm (poprzedni rekord należał również do Preyera i wynosił 17.278 m 20 cm).

**30:38,4 NA 10 km** — drugi w historii sportu polskiego czas — uzyskał Chromik (OWKS Kraków) w czasie zawodów lekkoatletycznych, rozegranych na stadionie Budowlanych we Wrześni.

**KOBIECY REKORD POLSKI NA 1000 m** pobiła w Wałczu Zarzycka (Ogniwo Warszawa), uzyskując 3:01,8, o 0,7 sek. lepiej od rekordu Wałasiewiczówny.

**PONAD 300 KOLARZY STARTOWAŁO** w ulicznych wyścigach zorganizowanych w Warszawie przez redakcję „Expressu Wieczornego" i ZS Ogniwo. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: dyst. 2,5 km (dla dziewcząt — członkiń SKS-ów) — Pietraszewska (gimn. im. Poniatowskiego) 4:51,0, dyst. 5 km (dla kobiet) — Leszczyńska (CWKS) — 9:04,0, dyst. 5 km (dla chłopców — członków SKS-ów) — Jaszczyński (Liceum Ogólnokształcące) — 7:34,0, dyst. 25 km (dla zawodników III kl.) — Kamiński (Gwardia) — 38:38,0, dyst. 50 km (dla zawodników I i II klasy) — Melon (CWKS) — 1:12,23.

## W SOPOCIE PIERWSZE OWOCE PRACY JEŹDZIECKIEJ

Na udekorowanym torze wyścigowym w Sopocie panuje uroczysty nastrój. Licznie zgromadzona publiczność podziwia piękne, jakby z obrazka zdjęte, konie oraz odwagę i szybką orientację jeźdźców.

Mistrzostwa składały się z dwóch niezależnych konkurencji. Jedną z nich jest mistrzowski konkurs ujeżdżania, a drugą konkurencją — mistrzowski konkurs w skokach przez przeszkody. Konkurs ujeżdżania składał się z trzech prób, z których pierwsza polegała na wykazaniu przez konia kompletnej uległości i posłuszeństwa jeźdźcowi w terenie równym, druga — na uległości w chodach powolnych (ale już na przeszkodach), a trzecia — na umiejętności pokonywania przeszkód w znacznej szybkości.

Wyniki mistrzowskiego konkursu ujeżdżania: 1. Kazimierz Sławiński — og. Pałasz — pkt. 31 8/12; 2. Jerzy Jaworski — wał. Akar — 40 8/12; 3. Wojciech Zbanyszek — og. Carnaval — 41 10/12.

W skokach przez przeszkody, czołowe miejsca zajęli: Świdziński (LZS Mosznа), Grabowski (ZS Ogniwo Gniezno), Matławski (Ogniwo Gniezno), Sławiński (Ogniwo Starogard) i Zbanyszek (LZS Łobez). Po dwóch eliminacjach do finału zakwalifikowało się 28 jeźdźców. Finał zakończył się zwycięstwem Matławskiego (Ogniwo Gniezno).

## Na antenie „Sportowca"

● Przy ogromnym zainteresowaniu ok. 100 tys. widzów, na znanym z festiwalu bukareszteńskim stadionie „23 Sierpnia", odbyło się spotkanie piłkarskie Rumunia — Czechosłowacja, decydujące o zakwalifikowaniu się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata w piłce nożnej. Po ładnej, lecz nerwowej grze wygrali Czechosłowacy 1:0. Jedyną bramkę z dalekiego strzału zdobył Novak. W ten sposób reprezentacja CSR zakwalifikowała się do finału. Ostatni mecz w tej grupie CSR — Bułgaria nie może już wpłynąć na ostateczny rezultat.

● W Rotterdamie w spotkaniu w piłce nożnej, Belgia nieoczekiwanie przegrała 0:1 z reprezentacją Holandii.

● Na stadionie Kirowa w Leningradzie rozegrane zostało wobec 100 tys. widzów spotkanie reprezentacji piłkarskiej Finlandii z drużyną leningradzką „Zenit". Wygrał „Zenit" 3:1.

● W meczu tenisowym w Malmö Dania pokonała Szwecję 4:1.

● W sali Lucerny w Pradze rozegrany został mecz bokserski Węgry—Czechosłowacja, zakończony ciężko wywalczonym zwycięstwem reprezentacji CSR 12:8.

Na punkty sędziowali przedstawiciele obu państw oraz polski sędzia neutralny Neuding. W drużynie czeskiej bardzo dobrze zaprezentowali się debiutanci w reprezentacji: Gold, Ivanus, Suchy i Reichel. Wśród Węgrów piękny boks pokazali Wagner i Horvath.

## Z Botwinnikiem walczy Smysłow

Arcymistrzowski turniej kandydatów w Zurichu zakończył się świetnym zwycięstwem młodego arcymistrza radzieckiego W. Smysłowa. Obsada turnieju wprost fantastyczna, z wyjątkiem Botwinnika i Fine'a wszyscy najlepsi szachiści świata wzięli w nim udział. Turniej trwał blisko cztery tygodnie i był najdłuższym turniejem ostatnich czasów, każdy bowiem zawodnik musiał rozegrać aż 28 partii. Dlatego ciekawe będzie rozpatrzenie sił, które składają się na taki wynik, jakimi walorami powinien dysponować zawodnik, by odnieść zwycięstwo w takim turnieju najlepszych.

Parę słów o odporności nerwowej, która jest bardzo ważnym składnikiem każdego sukcesu w każdej niemal konkurencji sportowej. Opanowanie i spokój, nietracenie głowy i odwagi to duży atut, którego nam nie wolno lekceważyć. Takim przykładem może być Kotow, który na starcie doznał ciężkiej porażki, gdyż z pierwszych 8 partii cztery przegrał i 4 zremisował, czyli uzyskał 2 p. z 8 partii. Odporność pozwoliła mu na przetrzymanie niepowodzenia i ostatecznie spokojną grą Kotow odrobił stracony teren i znalazł się wysoko w tabeli turniejowej.

Aby jednak zdobyć wysokie miejsce w takim arcymistrzowskim turnieju trzeba mieć przede wszystkim duże umiejętności techniczne oraz wielką rutynę turniejową. Czy nie jest dowodem, że czołówkę stanowią arcymistrzowie o niesłychanej rutynie i precyzyjnej technice? A więc zawodnicy starzy w pełni sił jak Smysłow, Keres, Bronsztajn i Reshevski, zdobywcy wielu pierwszych nagród w niejednym międzynarodowym turnieju. Potwierdziły się jeszcze raz słowa mistrza świata Botwinnika, który właśnie spośród szachistów tej grupy przewidywał swego przeciwnika.

M. WRÓBEL

## NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK PIERWSZYM PASAŻEREM GONDOLI WISZĄCEJ

# Szyndzielnia

# GROŹNY KONKURENT KASPROWEGO

W każdym momencie 32 takie srebrne, czteroosobowe wagoniki znajdują się na trasie.



Położona pół godziny drogi od krańcowego przystanku bielskiego tramwaju — stacja dolna wyciągu na Szyndzielnię.



Widok z trasy [na st]ację dolną, którą co 48 sekund op[uszcz]a kolejny wagonik.



Budowa stacji górnej jest w pełnym toku. W grudniu, dzięki przyśpieszeniu prac, stacja w stanie surowym oddana będzie do użytku.



Te grube liny nośne obliczone są z pewnością trzykrotną. Liny napędowe aż z pięciokrotną pewnością, to znaczy, że mogłyby zostać obciążone wagą pięciokrotnie większą od maksymalnej wagi wagonika z pasażerami.

Nie, to naprawdę nie był sen. Kolejką linową na Szyndzielnię jechałem osobiście. Kiedy? Dziesięć dni temu. Udało mi się jakoś wytropić moment, w którym kierownictwo robót zdawało rachunek sumienia przed wieloosobową komisją złożoną z przedstawicieli kolejnictwa, turystyki, sportu — stąd więc i okazja.

A jeszcze przed godziną na słowa „Szyndzielnia", „kolejka" — młodzi ludzie w Bielsku machali z rezygnacją rękami.

— Panie drogi, trzy lata już budują. Trzy razy przekładali termin. Dlaczego wierzyć im akurat teraz?

Trzy lata — to szmat czasu, szczególnie dla ludzi przyzwyczajonych do stawiania bloków mieszkalnych w kilkadziesiąt dni, do tempa, w jakim realizujemy Plan 6-letni, w jakim nasi przyjaciele budują nam warszawski Pałac Kultury.

Z Szyndzielnią były kłopoty, a więc brak kredytów, brak robotników — nie winimy jednak kierownictwa robót; dzięki uporowi tych ludzi wyciąg na szczyt ruszy już za półtora miesiąca.

Stacyjka niewielka. Podobno utrzymana w stylu żywieckim, choć nikt z obecnych nie chciał na to dać słowa. Kamień ciosany. Dach kryty gontem. Maleńki hall, z którego wygodne schody prowadzą na mikroskopijny peronik. Panuje tu nieustanny, dziś zresztą cieszący nasze uszy, terkot — poziome koło czterometrowej średnicy jest w ciągłym ruchu. Drugie takie zamocowane jest w tej samej pozycji na stacji górnej. Na nich to obraca się lina, t.zw. napędna, która w ciągu 12 minut wyciągnie naszą gondolę na szczyt Szyndzielni. Zanim jednak ruszymy — przypomnijmy kilka szczegółów:

| | |
|---|---|
| **Długość trasy** | **1928 m** |
| **Wysokość n.p.m. stacji dolnej** | [illegible] |
| **Wysokość n.p.m. stacji górnej** | **954 m** |
| **Różnica poziomów** | **451 m** |

**Typ — kolejka gondolowa o ruchu okrężnym**

**Szybkość — 2,5 m/sek.**

**Przelotność — 300 osób/godzinę**

Tak, przelotność 300 osób na godzinę, a więc dwa razy większa niż kolejki na Kasprowy.

Stoimy na peronie. Z lewej strony z wiszącej u sufitu półkolistej szyny, zjeżdża srebrna gondola. Wsiadamy, i po chwili słyszymy już lekki zgrzyt — to sprzęgła gondoli zacisnęły automatyczne szczęki na linie napędnej.

*

Słońce tego dnia jest mdłe, widoczność słaba. Jednak tam, przed nami w górze, majaczy rozczapirzona sylwetka pierwszego słupa podporowego. Mimo woli wracamy myślą do Zakopanego, do okrzyków strachu dziewiczych pasażerów. Czy i tu przeżyjemy podobne emocje? Nic podobnego. Nie czuć najmniejszego wstrząsu. Łagodnie, łagodniej niż w warszawskim tramwaju przejeżdżamy „zwrotnicę".

Jedziemy z niewielką szybkością, około 20—40 m nad ziemią. Okolica jest piękna, łagodny stok Szyndzielni barwią wiecznie zielone i żółte już liściaste drzewa. W dole grupka robotników krząta się przy budowie nartostrady.

Jeszcze jedna podpora, tuż za nią druga i oto rusztowania stacji górnej. Ruch tu większy niż na dole, robotnicy śpieszą się, by podołać terminom.

Obok, o kilka zaledwie minut drogi, drugi plac budowy. To schronisko na Szyndzielni, które w przyszłym roku otrzyma od Komitetu dla Spraw Turystyki wielką halę wyżywieniową, bez której trudno o pełną przyjemność wycieczki.

Z chwilą uruchomienia kolejki linowej na Szyndzielnię, a więc w połowie grudnia udostępnione będą turystom trzy nartostrady. Na jedną z nich radzę wybierać się tylko zaawansowanym narciarzom. Pół godziny drogi od stacji górnej i jesteśmy na szczycie Klimczoka, a stąd — dwie nartostrady na Szczyrk i jedna turystyczna do Bystrej. Być może, gdy pozwolą na to warunki atmosferyczne, Zarząd Urządzeń Turystycznych upora się z budową trzeciej, zupełnie nowej nartostrady, która, licząc ponad 15 km, połączy szczyt Klimczoka ze Szczyrkiem.

Całość, wraz z trasami projektowanymi na rok przyszły, da bogatą siatkę zjazdów o rozległej skali trudności — od łatwych tras turystycznych do „karkołomnych" nartostrad dla wyczynowców. Bielsko stanie się kuźnią nowych rzesz sportowców-narciarzy. Pamiętajmy bowiem, że nawet te turystyczne, najłatwiejsze trasy, a nawet ośle łączki szczytu Klimczoka — to przedszkole, w którym wychowają się nie tylko doskonali turyści-narciarze, ale właśnie — przez turystykę — przyszli narciarze-wyczynowcy.

— Toż tu będzie młynek! 60 tysięcy ludzi w Bielsku, miliony na Śląsku. Ilu z nich szczególnie w soboty i niedziele odwiedzi Szyndzielnię?

— Już widzę ten kołowrotek, długi ogonek przed dolną stacją, zapchane narciarzami wszystkie (oby tylko) nartostrady.

— Toteż niezbędna staje się realizacja drugiej inwestycji, zgłoszonej już zresztą w formie projektu przez Komitet dla Spraw Turystyki do PKPG — budowa wyciągu krzesełkowego ze Szczyrku na najwyższy w tym rejonie gór szczyt Skrzycznego. Wyciąg taki skusi wielki odsetek turystów i narciarzy do zjazdu z Klimczoka w dolinę Szczyrku i — o to nam przede wszystkim chodzi — rozładuje tłok na Szyndzielni.

— Dlaczego wyciąg krzesełkowy? — spyta może Czytelnik.

Bo — jak orzekli geologowie — planowany stok Skrzycznego nie jest trwały jak granit. Są tam pewne przesunięcia, które dla cięższych konstrukcji mogłyby być groźne. Kolejka zaś krzesełkowa wymaga tylko filigranowych rozwiązań, jest też wielokrotnie tańsza, a ponadto, jak rękawiczka do ręki, pasuje do równego, jak stół stoku Skrzycznego. Pasażer jechałby więc wzdłuż całej trasy zaledwie 2 — 5 metrów nad ziemią.

Podróż taka, mimo wszystko, odstraszyłaby — co daj Boże — znaczną część mamuś i podtatusiałych panów z brzuszkiem, którym powinny wystarczyć widoki z Szyndzielni. Tu, ze Skrzycznego, prowadzą do Szczyrku trasy, o których nawet „sam" Ciaptak wyraził się: „trudne". Udostępnijmy je właśnie tylko sportowcom i właśnie w imię dobra naszego sportu.

Ze szczytu, gdzie prowadzimy rozmowę, widać jak na dłoni schronisko Klimczoka.

— Ilu ludzi może tu spać równocześnie?

— 65.

— A na Szyndzielni?

— 65. W pobliskim Skrzycznem 70, w Błatniej 35 i Szczyrku 65.

— To wszystko mało!

— Mało. Toteż w daleko zaawansowanym projekcie znajduje się budowa domu wycieczkowego w Szczyrku na 500 (!) miejsc i takiegoż w Bielsku na 160 miejsc. Ten już w przyszłym roku oddany będzie do użytku.

Idzie więc robota. Bielsko zmienia oblicze. Do niedawna znaliśmy je tylko z licznych fabryk włókienniczych, przędzalni, tkalni, wyrobów sukna, trykotaży, fabryk maszyn, odlewni i walcowni żelaza. Szkoda że Miejska i Powiatowa Rada Narodowa nie potrafiły od trzech lat, to znaczy od momentu zaczęcia budowy kolejki na Szyndzielnię, ani przedłużyć do stacji kolejki — urywającej się 5 km wcześniej linii tramwajowej, ani poprowadzić przyzwoitej drogi dla normalnego funkcjonowania komunikacji autobusowej.

Obywatele! Bielsko zmienia oblicze. Od Waszego rozsądku i sprawności zależy czy oprócz konkurencji dla Łodzi stanie się Wasze piękne miasto także konkurencją dla Zakopanego...

**TADEUSZ KARWIŃSKI**

Augustyn Bartel, Franciszek Mendrok i przodujący robotnik Józef Glnza — pracownicy Bielskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego, wykonawcy kolejki linowej na Szyndzielnię.







Liny jak widać są wystarczająco grube: lina nośna — 31,5 mm, lina napędna — 21 mm.



Stąd w połowie grudnia w ciągu jednej godziny wyruszy na trasę 300 turystów.

Na szczycie Szyndzielni przy istniejącym schronisku rozpoczęto budowę wielkiej hali wyżywieniowej. Materiał czerpie się z pobliskiego kamieniołomu.

Wszystkie zdjęcia T. Karwiński

# ATAKUJ CIAŁEM, ALE PRZEPISOWO

— Faul! Faul! Dlaczego sędzia nie gwiżdże? — krzyczał podniecony widz na trybunach. — Jak można tak pchać przeciwnika! Ten sędzia to „skończony kalosz"!

— Jaki tam faul — spokojnie odezwał się drugi widz. — Znasz się pan na piłce nożnej jak kura na pieprzu. To był zupełnie prawidłowy atak ciałem. Widział pan Węgrów? Nie faulują, ale grają ostro, nie przekraczając jednak obowiązujących przepisów. Trzeba umieć odróżnić nawet ostre lecz prawidłowe zagranie ciałem od faulu. Piłka nożna — to nie zabawa w chowanego, to sport silnych i zdrowych ludzi. Walczymy z brutalnością, chamstwem i chuligaństwem na boiskach, ale musimy nareszcie nauczyć się dozwolonych sposobów w grze — ataku ciałem i blokowania. W przeciwnym razie nie będziemy mieli nigdy szans na uzyskanie dobrego wyniku z twardą drużyną, nie uznającą miękkiej gry.

Spokojny widz miał rację. Nasi piłkarze nie umieją prawidłowo atakować ciałem. A najwyższy czas się tego nauczyć.

Co mówią przepisy gry w piłkę nożną o **ataku ciałem**? Kiedy ten atak jest prawidłowy?

**Atak ten dozwolony jest jedynie jako pchnięcie barkiem o bark przeciwnika, przy czym zawodnik atakujący barkiem musi mieć rękę przyłożoną do ciała. Ataki piersią albo barkiem w pierś, względnie w plecy, są niedozwolone.**

**Atak barkiem bez pomocy rąk, łokcia lub kolana jest jednak dozwolony wtedy, kiedy następuje W BEZPOŚREDNIEJ WALCE o piłkę lub w zasięgu gry.**

Pod pojęciem „walki o piłkę" albo „zasięgu gry" należy rozumieć przestrzeń zawartą w kole o średnicy rozciągniętych ramion gracza. Praktycznie — gracz jest w zasięgu gry, jeżeli jest oddalony od piłki nie dalej, jak na odległość jednego kroku. Odległość ta może w praktyce maksymalnie dochodzić do 2 m.

Przepisy gry pozwalają również atakować ciałem i bramkarza, znajdującego się na linii bramkowej, **ale tylko wówczas, kiedy już trzyma piłkę w rękach i stoi na ziemi.** Można go atakować i wtedy, kiedy przeszkadza w akcji przeciwnikowi. **Należy jednak pamiętać, że wolno go atakować TYLKO BARKIEM W BARK.**

Atakować bramkarza w powietrzu można tylko w tym wypadku, gdy **atakujący jest również w powietrzu** (w podskoku) — i naturalnie znowu tylko **barkiem o bark.** W ten sposób, podobnie jak i w pierwszym przypadku, **bramkarz może być wepchnięty z piłką do bramki.** Bramkarzowi, trzymającemu piłkę w jakikolwiek sposób, nie wolno jej wybijać żadną częścią ciała.

Przeciwnika, zasłaniającego piłkę (blokującego), albo będącego w posiadaniu piłki, można atakować tylko barkiem. Przy ataku nie wolno podnosić ramienia, ani zginać go w łokciu.

Nieumiejętność prawidłowego stosowania ataku ciałem prowadzi najczęściej **do gry brutalnej.**



**Walcząc o piłkę, wolno zaatakować (trącić) barkiem o bark przeciwnika. Należy jednak pamiętać o trzymaniu ręki przyłożonej do ciała (na zdjęciu Zalich — Budowlani Opole i Wiśniewski — Gwardia Warszawa).**

Atak barkiem o bark nie może pociągnąć za sobą żadnych obrażeń czy uszkodzeń cielesnych. Co najwyżej zaatakowany, jeżeli jest dużo lżejszy od atakującego i nie ma w dodatku wszechstronnej podbudowy fizycznej i gimnastycznej (co, niestety, charakteryzuje większość naszych graczy...), odleci na bok. Niektórzy widzowie krzyczą wówczas „faul", którego w istocie nie ma. Ataki z tyłu w plecy albo nawet z przodu w piersi są już niebezpieczne dla zdrowia i dlatego nie wolno ich stosować.

Za wszelkie ataki wykonane w gwałtowny i niebezpieczny sposób, ataki z tyłu w plecy lub w piersi, sędzia powinien zarządzić **rzut wolny bezpośredni**, karząc w ten sposób zawodnika, który popełnił wykroczenie. Jeżeli przewinienie to nastąpiło w obrębie własnego pola karnego, należy tę drużynę ukarać rzutem karnym.

Jeżeli zawodnik wykonuje atak ciałem prawidłowo (barkiem o bark), ale piłka nie jest w zasięgu gry przeciwnika i on nie usiłuje nią zagrać — sędzia karze przewinienie rzutem wolnym pośrednim. Podobnie jest, gdy zawodnik atakuje nieprzepisowo bramkarza.

Futbol — gra w piłkę, to walka o zawładnięcie piłką. W walce tej mogą zdarzyć się różne mocne, bezpośrednie zetknięcia zawodników. Jest jednak jasne, że wszystkie sposoby, zmierzające do zawładnięcia piłką, nie mogą być sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Nie wolno atakować więc ciałem dla samego tylko ataku. Może to nastąpić tylko w bezpośredniej walce o zdobycie piłki.

**Opracował Z. DALL**



Tak nie wolno! To już nie gra ostra, lecz faul. Zdarsky (CSR) odpycha ręką Marconia (Polska — CSR 2:2 w Pradze 1952 r.)



Aiszer też nieprawidłowo powstrzymuje ręką pomocnika węgierskiego (Węgry — Polska 5:1 w Warszawie 1952 r.).



Napastnik czechosłowacki nie powinien w ten sposób atakować Stefaniszyna (Polska B — CSR B 2:2 w Łodzi 1952 r.)



**Wesoła trójka: dwie czołowe szable Europy — Zabłocki i Pawłowski oraz ich trener Kevey.**

*Fot. Rostkowski*

Okres wakacyjny szermierzy, w czasie którego odpoczywali po bogatym i pełnym sukcesów sezonie 1952/1953, skończył się.

Nowy sezon rozpoczął się centralnymi mistrzostwami zrzeszeń sportowych: Stali, AZS, CWKS, Budowlanych oraz turniejami Gwardii i CRZZ. Forma zademonstrowana w czasie tych zawodów na progu sezonu wróży dalsze postępy naszych zawodników, zwłaszcza szablistów. Jednocześnie nasz aktyw stanął do pracy nad reorganizacją szkolenia w myśl wytycznych planu rozwoju szermierki w latach 1954 — 1960.

Szkolenie zawodników przejęły obecnie ośrodki szkolenia szermierczego CRZZ, mieszczące się w miastach wojewódzkich, które w najbliższym czasie obejmą nie tylko zawodników zrzeszeń sportowych, ale i pionów, przekształcając się w ośrodki międzyzrzeszeniowe. Jest to duży krok naprzód w dziedzinie szkolenia, dotychczas bowiem czołowi zawodnicy różnych zrzeszeń mogli jedynie na zawodach spotykać się między sobą w walkach, które



**Z ostatniego ogólnopolskiego turnieju CRZZ w Warszawie: walczą Skwarska (tyłem) — Kochówna.**

*Fot. CAF*

# WYSTĘPUJEMY *na plansze*

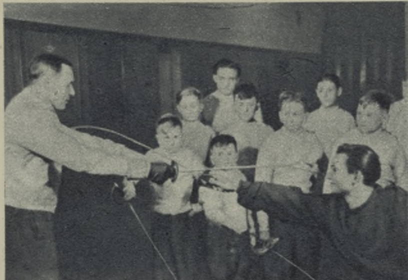
tak konieczne są dla szermierzy w celu utrzymania formy i szlifowania rutyny. Podkreślić tu należy stanowisko CRZZ, które udostępniło swoje ośrodki dla zawodników innych pionów.

Dla podniesienia formy naszych wyczynowców i dla stworzenia rezerw dla naszej czołówki Sekcja Szermierki GKKF poleciła WKKF-om utworzenie kadr wojewódzkich szermierzy, obejmujących po 8 zawodników i zawodniczek w każdej broni. Typowanie przeprowadzone winno być na podstawie wyników w 1953 roku wzgl. na podstawie specjalnych trzech turniejów. Z kadr tych formowana będzie nasza kadra reprezentacyjna.

Jednocześnie wprowadzone zostało współzawodnictwo wyczynowe. Polega ono na tym, że w każdym ośrodku prowadzi się specjalne listy. Zawodnik niżej uplasowany na tej liście może wyzwać zawodnika będącego przed nim i w razie zwycięstwa awansuje na jego miejsce. Na podstawie tych list ustalane będą reprezentacje wojewódzkie ośrodków, kadra narodowa, typowanie zawodników na obozy itd. Współzawodnictwo to zmobilizuje wszystkich naszych wyczynowców do pracy nad sobą i do utrzymania ciągłej formy.

Obok wojewódzkich ośrodków szermierczych planowane jest utworzenie centralnego ośrodka szkolenia szermierczego w Warszawie. Tu nasza kadra reprezentacyjna przygotowywać się będzie do Igrzysk Olimpijskich w 1956 roku. Najlepsi zawodnicy znajdą tu wspaniałe warunki treningowe oraz możliwości pracy w swoim zawodzie.

W ciągu najbliższych dwu miesięcy czekają naszych szermierzy drużynowe mistrzostwa Polski. Będzie to rewia polskiej szermierki we wszystkich broniach. Eliminacjami do wyłonienia reprezentacyjnych drużyn były centralne mistrzostwa zrzeszeń.



**Trening najmłodszych szermierzy Młodzieżowego Pałacu Kultury im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie.**

Niezwykle groźna będzie reprezentacja Budowlanych z Zabłockim, Suskim, Przeździeckim Z., Czajkowskim i Sołtanową. Duże postępy w szermierce zrobił AZS (Małodobry, Piątkowski, Rojek, Ryszel). Zespół asów wystawi CWKS (Pawłowski, Twardokens, Jaroń, Wójcik, Przeździecki A.). Silna będzie Gwardia (Nawrocka, Skwarska, Kwietniewska, Kuszewski, Kredewski). Nie zapominajmy i o Górniku z Pawłasem, Adamczykówną, Kochówną, Boruckim, Zimochem, Białeckim i innymi.

Czołowej pozycji bronić będzie Stal z Włodarczykową, Liszkowską, Nawrockim, Rydzem, Lachowskim na czele.

**Dr JAN NAWROCKI**



**Akademicy byli najsłabszym przeciwnikiem rumuńskiego Dynamo i przegrali w Warszawie 6:14.** *Fot. CAF*

# PRZYPADEK NIE RĘKA KIERUJE JESZCZE NASZĄ PIŁKĄ RĘCZNĄ

**Refleksje po meczach w Warszawie i Chorzowie**

W jednym z artykułów, wskazywaliśmy na konieczność przeegzaminowania naszych piłkarzy ręcznych, aby stwierdzić ich ew. postępy, poczynione w ubiegłym pięcioleciu, w czasie którego zawieszone zostały ich kontakty międzynarodowe. Traktując niedawną wizytę zespołów rumuńskich właśnie jako ten egzamin kontrolny na odcinku wyczynowym, należy stwierdzić, że przyniósł on niewątpliwe korzyści egzaminowanym.

Korzyści te będą jeszcze większe, jeżeli, w oparciu o doświadczenia ze stadionów Warszawy i Chorzowa, Rada Trenerów opracuje dalsze wytyczne szkoleniowe, idące przede wszystkim w kierunku zwiększenia szybkości i elastyczności naszych zawodniczek i zawodników, a następnie poprawienia techniki chwytu, podania i strzałów. Wydaje nam się, że i kondycja jest również jeszcze niezadowalająca. Specjalnie uwypukliło się to u kobiet, gdzie kondycja — obok złej taktyki — stała się źródłem ich porażki w Chorzowie, kiedy, prowadząc na 8 minut przed końcem spotkania 3:1, napad górniczek nie miał już siły wracać dla obrony zagrożonej bramki.

Absolutnie nie zgadzamy się z usłyszaną w Chorzowie opinią jednego ze speców, jakoby 11-osobowa piłka ręczna dla kobiet była dla nich zbyt wyczerpująca. Przeczą temu fakty. Widzieliśmy przecież malutką Paraniak, która z podziwu godną formą fizyczną wytrzymała doskonale trudy trzech ciężkich spotkań, rozegranych w ciągu niecałego tygodnia, będąc w nich motorem działań napadu i najlepsza zawodniczka. Dzielnie sekundowały jej Setchler, Sołowska i kilka innych, ale w sumie — Rumunki przewyższały nas kondycyjnie wyraźnie.

Podobne braki zaobserwowaliśmy u naszych kobiet i na odcinku taktyki. W ferworze walki zapominają one o wskazówkach trenera, źle kryją, nie wracają na czas, nie pilnują miejsca — w wyniku czego padają zupełnie nieoczekiwane bramki. Warto też poświęcić więcej uwagi naszym bramkarkom. Zbyt dużo jeszcze w ich grze jest szczęścia i przypadkowości, a ciągle mało właściwej techniki. Ta przypadkowość zadecydowała między innymi i o porażce górniczek, kiedy Ograbek, po szeregu niezłych, ale nie zawsze w stylu bramkarskim interwencji, puściła w sposób kompromitujący strzał decydujący o zwycięstwie Rumunek.

Oceniając ogólnie grę naszych piłkarek na tle Rumunek, należy obiektywnie stwierdzić, że są one rzeczywiście na drodze do zajęcia miejsca w czołówce europejskiej piłki ręcznej kobiet. Muszą jednak popracować bardzo solidnie nad usunięciem tych braków, o których wspomnieliśmy wyżej.

Z mężczyznami — nadal niedobrze. Prawda — że w porównaniu z rokiem 1948, kiedy gościła w Polsce węgierska drużyna Csepel, postępy są bardzo wyraźne, ale w chwili obecnej istnieją dość poważne braki, bez usunięcia których i to w jak najbliższym czasie, piłkarze nie mogą liczyć na poważniejsze sukcesy. Dlatego należy zwiększyć tempo pracy wyszkoleniowej, pracując usilnie przede wszystkim nad poprawieniem u zawodników techniki strzału, a następnie zwiększeniem szybkości gry oraz nad poprawieniem zupełnie niedostatecznej elastyczności i zwinności.

Według opinii trenera Webera (NRD), coraz częstsze spotkania międzynarodowe są niezbędnym elementem dalszego wzrostu poziomu piłkarzy i piłkarek ręcznych. Wyniki z Rumunami — zdaniem jego — nie przynoszą Polakom ujmy, pod warunkiem wyciągnięcia odpowiednich wniosków z rozegranych spotkań.

**J. ZARZYCKI**



**Wołosz podniósł zbyt wysoko nogę — to już gra niebezpieczna (Finał Pucharu Polski 1952 r. Kolejarz — CWKS 1:0).**



**Przy takim skupieniu graczy sędzia ma bardzo utrudnione zadanie. Wypatrzyć ewentualny faul — a w tłoku zdarza się on dość często — to rzecz niełatwa.**

## ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

**„Srebrny średniodystansowiec", Opole** — 1) Szybkość jest jednym z najważniejszych elementów lekkoatletyki. Jeżeli chcecie osiągnąć dobre wyniki na 800 m, musicie Wasz czas na 400 m — 12,8 znacznie poprawić. Dobry średniodystansowiec powinien biegać „setkę" w pobliżu 11 sek. Szybkie ruchy wymagają silnych mięśni. Niedostateczna elastyczność mięśni hamuje szybkość ruchów. A zatem, aby zdobyć odpowiednią szybkość, należy przede wszystkim rozwijać siłę i gibkość, jak również doskonalić technikę biegu. W pierwszym okresie trening zimowy powinien więc być skierowany głównie na osiągnięcie wszechstronnego przygotowania fizycznego, ze szczególnym zwróceniem uwagi na rozwój szybkości, siły, gibkości, zręczności i koordynacji ruchów. W tym okresie mniej czasu przeznacza się na ćwiczenia wytrzymałości. 2) 4—6 godzin snu na dobę to, szczególnie w Waszym wieku (17 lat), stanowczo za mało. Wyczynowiec powinien spać 8—10 godzin na dobę.

**Krzysztof Zielnica, Wachowa** — Młodzieżowa reprezentacja Związku Radzieckiego w siatkówce wygrała w ubiegłym roku (w listopadzie) z drużyną AZS 3:0 (15:5, 15:8, 16:14).

**Tadeusz Barański, Elbląg** — Held rzucił oszczepem 80 m 41 cm. Wynik ten jeszcze nie został zweryfikowany jako rekord świata. Życzenia Weese z okazji pobicia rekordu Europy w oszczepie przekazujemy Januszowi Sidle.

**Albert Kudlek, Głogówek, D. Prz., Piotrków, Bogusław Huzarski, Wysznowice** — Rowery wyścigowe rozprowadzane są wg rozdzielnika między poszczególne Zrzeszenia, które przydzielają je wyróżniającym się zawodnikom.

## WACŁAW RZEZACZ
### KORESPONDENT „SPORTOWCA" Z CSR

# SPORTOWE SZKOŁY MŁODZIEŻY WYCHOWUJĄ PRZYSZŁYCH MISTRZÓW

# ČSR

WYOBRAŹCIE sobie wielkie jezioro, a nad nim zielone, porośnięte bujną trawą łąki, okolone lasami. Na jednej z nich widać mnóstwo domków drewnianych skupionych wokół centralnego budynku, który posiada m. i. jadalnię, wiele pokojów, świetlicę, pokoje do gier i zabaw oraz prysznice i łazienki z ciepłą wodą. Jest tu również obszerna sala gimnastyczna, nowe doskonałe boisko do koszykówki, trzy piękne boiska do siatkówki, no i naturalnie boisko lekkoatletyczne. Trochę dalej widać przystań, a nawet małą stocznię, ukrytą w cieniu olbrzymich, stuletnich dębów, gdzie tak miło przebiegają zawsze godziny pogadanek i dyskusji. Wszystko to należy do sportowego ośrodka wczasowego w Doubi koło miejscowości Trzeboń w Czechach południowych.

Owa placówka Państwowego Ośrodka Wychowania Fizycznego nie gościła nigdy, tak młodych i tak zapalonych wielbicieli sportu, jak ostatnio. Z początkiem lipca br. przybyło tutaj 61 dziewcząt i chłopców, członków lekkoatletycznej szkoły młodzieżowej praskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Sportu, którą prowadzi „ojciec" Jandera, były rekordzista czechosłowacki w płotkach. Jednym z instruktorów jest również były mistrz świata w pchnięciu kulą Franciszek Douda. Oprócz tego przybyło 35 uczestników hokejowej SSZM (Sportowej Szkoły Młodzieżowej) pod kierownictwem dra Jaroslava Tintery.

Młodzież owa, to nie tacy sobie zwykli chłopcy i dziewczęta. Muszą oni przede wszystkim wykazywać dobre postępy w nauce w szkołach podstawowych, muszą uzyskać zezwolenia rodziców i nauczyciela na udział w szkole sportowej i, rzecz jasna, muszą mieć pewien talent i zamiłowanie do sportu.

— Lekkoatletyczna szkoła młodzieży powstała w czerwcu roku ubiegłego — udziela nam informacji kierownik szkoły Jandera. — Specjalnie wybraliśmy z klubów i kół sportowych mniej wybitnych młodych zawodników, by lepiej mogły się przejawić wyniki SSZM. W Pradze trenowaliśmy trzy razy w tygodniu, a w czasie wakacji udaliśmy się do Doubi, by przeprowadzić ocenę naszej całorocznej pracy. Mamy tu naprawdę wspaniałe warunki.

Kierownik lekkoatletycznej szkoły sportowej „ojciec" Jandera udziela cennych rad podczas treningu skoku w dal.

A oto trening uczniów hokejowej szkoły młodzieżowej.

Przejechaliśmy! Śluza za nami...

B. rekordzista świata w pchnięciu kulą Fr. Douda (z lewej) jest również instruktorem szkoły.

I rzeczywiście: nie tylko uśmiechnięte, opalone twarze dziewcząt i chłopców, ale również ich wyniki sportowe świadczą o tym, iż SSZM to instytucja bardzo pożyteczna. Weźmy np. 13-letniego Janka Vacka, który skoczył wzwyż 140 cm, a w dal blisko 5 metrów. Kilka 15-letnich dziewcząt również osiągnęło w skoku wzwyż 140 cm, a to już wynik rzeczywiście niezły.

Kierownik Jandera stwierdza:

— Nie przeprowadzamy w czasie ćwiczeń żadnej bliższej specjalizacji. Jesteśmy bowiem przekonani, że właśnie w tym wieku może naszej młodzieży przynieść najwięcej korzyści wszechstronność, bez względu na to, iż pewne jednostki odczuwają już większą skłonność do specjalizacji. W naszej szkole zamierzamy głównie wypróbować techniczną stronę wychowania młodzieży, a później przenieść ten system do kół sportowych; nasi uczniowie będą pomagali w wychowaniu fizycznym profesorom oraz instruktorom w zakładach pracy, będąc zarazem dobrymi propagatorami i organizatorami w dziedzinie lekkoatletyki. Co pół roku zasięgamy informacji w szkole, do której nasz uczeń uczęszcza. Dla mnie osobiście bardzo pocieszającym objawem jest fakt, iż nasi wychowankowie wykazują jak najlepsze postępy w nauce; jedynie w jednym wypadku dyrekcja szkoły była zmuszona zabronić swemu uczniowi udziału w SSZM ze względu na złe stopnie.

Obie młodzieżowe szkoły sportowe przyjechały do Doubi z uprzednio przygotowanym programem zajęć; szkoła wakacyjna jest nieodłączną częścią składową ich planu rocznego, odgrywając zasadniczą rolę w przebiegu całego roku szkolnego. W czasie kiedy lekkoatleci znajdują się u szczytu swego treningu rocznego, rozwijając w tym okresie właśnie najbardziej ożywioną działalność, hokeiści skupiają swoje zainteresowanie na wzmacnianiu wszechstronności.

Hokejowe Sportowe Szkoły Młodzieży rozpoczęły działalność 1 stycznia br., w Pradze, Brnie morawskim i Ostrawie, a dnia 1 października uruchomione zostały dalsze w następnych siedmiu miastach (Chomutov, Karlovy Vary, Budziejowice, Pardubice, Havliczków Brod, Bratysława i Gottwaldowo). Uczniowie rozdzieleni są do poszczególnych klas zależnie od wieku (począwszy od lat 12 — 13 w klasie przygotowawczej). Każda klasa liczy 11 uczniów, przy czym hokeiści zaprowadzili również klasy według osiągnięć; i to tak w szkole czy warsztacie pracy, jak i na lodzie. Chłopcy biorą czynny udział we współzawodnictwie o odznakę sprawności sportowej (PPOV), w pozyskaniu techniki łyżwiarskiej i sposobie prowadzenia krążka i kija, a równocześnie starają się uzyskać jak najlepsze stopnie w nauce. W zależności od tych wyników do drugiej klasy np. może zostać zaliczony jedynie taki uczeń, który ma najwyżej jedną trójkę, zdobył PPOV, opanował podstawy łyżwiarstwa, spełnił warunki pięcioboju lekkoatletycznego i przestudiował trzy wskazane książki.

Kierownik sportowej szkoły hokeja, dr Tintera, jest w pełni ze swych uczniów zadowolony. Z 64 członków tej szkoły 23 chłopców wykazało znaczną poprawę w nauce.

Na pytanie, czy można już dziś u chłopców rozpoznać zalążki przyszłych talentów, dr Tintera odpowiada:

— Według mego zdania, które zresztą podzielają ze mną i inni instruktorzy, bardziej decydującym czynnikiem jest środowisko aniżeli sam talent. Jest to wychowywanie przy pomocy kolektywu i sumienności treningu, na co kładziemy większy nacisk, aniżeli na odkrywanie talentu.

— Treningi przeprowadzamy według systemu szkoły Aleksiejewa w Leningradzie, która ma specjalne znaczenie właśnie dla chłopców w wieku 12 — 15 lat, ponieważ, według Pawłowa, wtedy stopień podrażnienia systemu nerwowego jest znacznie wyższy; znacznie łatwiej wytwarza się też tzw. nawyk ruchu.

— Głównym zadaniem szkoły jest wychowanie socjalistycznego sportowca i zerwanie z uprawianiem sportu dla sportu. W dalszym ciągu pragniemy usprawnić naszą pracę, by np. jeden instruktor prowadził grupę 11 chłopców przez okres pełnych czterech lat, by plany całoroczne były jeszcze dokładniej opracowywane, a treningi odbywały się konsekwentnie trzy razy w tygodniu.

Wszystkim uczestnikom obozu bardzo się podobał ich letni pobyt w Doubi pod Trzeboniem, ale najbardziej to już chyba przypadł im do gustu powrót do Pragi drogą wodną, pełen emocji zakończeniem owego trzytygodniowego szkolenia sportowego.

— Mięśnie będą jak z żelaza — cieszył się przed rozpoczęciem tego wędrownego obozu wodnego hokejowy bramkarz, Gottfried, 168-centymetrowy „narybek" przyszłej reprezentacji.

Kierownikiem spływu był wielokrotny reprezentant CSR w kanoe i kajaku, mistrz sportu, Oldrich Lomecky, który nam potem opowiadał:

— Na brzegu jeziora, skąd miała wyruszyć wyprawa, powitało mnie 35 chłopców od najmłodszych 10-letnich benjaminków, aż do tych, którzy niebawem zamienią chustę pionierską na mundur Związku Młodzieży. Był to już zgrany kolektyw. Poznałem to zaraz pierwszego dnia przy odprawie. Ktoś zauważył, iż trzymali wiosło jak kij hokejowy. Tak jest. Swobodnie, lecz mocno. Rozpoczynali podróż jak stare wygi rzeczne.

Sześć promów wraz z załadowanym obozem ruszyło w dziesięciodniową drogę na trasie 315 km, urozmaiconą 61 śluzami. A więc ostra norma. Ale woda nie potrzebuje słabych ludzi. Z radością płynęli, z radością obozowali. Jedna grupa troszczyła się o namioty, druga o wodę, trzecia o drzewo itp.

Wełtawa przedstawiła się nam w całym pięknie i niebezpieczeństwie, zwłaszcza na śluzach. Tę twardą walkę wygraliśmy na punkty, nie tracąc niczego (z wyjątkiem jednej pary tenisówek). Również zwycięsko wyszliśmy z walki z „Prądami Czerwieńskimi" a jedyna woda, która nas zalała — to deszczowa, podczas oberwania chmury.



Walka Morrissey'a z Sullivanem spowodowała nienawiść między Billem Pool'em, a nowym mistrzem, która skończyła się zastrzeleniem Pool'a przez opryszków Morrissey'a podczas bójki w jednym z barów N. Jorku (ilustracja z „The Ring").



Po opuszczeniu ringu Morrissey prowadził eleganckie domy gry w N. Jorku, Saratoga, i został wybitnym działaczem politycznym. Na starym tym rysunku pokazany jest podczas wygłaszania mowy w Kongresie, a obok przy rulecie...

# GANGSTERZY pionierami amerykańskiego SPORTU i... KONGRESU

Największą sensacją obecnego amerykańskiego sezonu bokserskiego było spotkanie Rocky Marciano i Rolanda La Starza o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. Ten „zalegalizowany business" — jak nazywa tego rodzaju imprezy nawet prasa amerykańska, przyniósł spółce Marciano-La Starza i ich menażerom miliony dolarów z tytułu biletów wstępu i lukratywnych kontaktów z przedsiębiorstwami telewizyjnymi, radiem, filmem i innych pobocznych interesów.

Ciekawy materiał dotyczący historii rozwoju sportu amerykańskiego znajdujemy w prasie amerykańskiej. Wynika z niego, że sport pięściarski wyrósł na „Nowym Kontynencie" w niezdrowej atmosferze przestępstw, rozgrywek stronnictw politycznych i pogoni za zyskiem, a jego reprezentanci to notoryczni chuligani, lub wykolejeńcy i uciekinierzy z kolonii karnych, dokąd wtrąceni zostali za przestępstwa popełnione z nędzy, stworzonej okresem gwałtownie wzrastającego kapitalizmu ubiegłego stulecia.

I tak np. miesięcznik „The Ring" przypomina jak przed stu laty w dniu 12 października 1853 roku tj. w „Dniu Kolumba", będącym jednym ze świąt narodowych, odbyło się spotkanie dwóch ówczesnych najlepszych pięściarzy i przywódców band gangsterskich (wynajmujących się jako bojówki antagonistycznym stronnictwom politycznym), którymi byli John Morrissey i Yankee Sullivan. Nie mieli oni do dyspozycji ani nowoczesnych stadionów, ani też nie walczyli wobec komisji sędziów według ściśle opracowanych reguł, przed oczami milionów widzów i przy akompaniamencie wrzaskliwej kampanii agentów reklamowych. W ówczesnych purytańskich Stanach Zjednoczonych walki były zakazane a uczestnicy ścigani przez policję i stowarzyszenia „obywatelskie", w rodzaju słynnego Ku Klux Klanu. Nic też dziwnego, że ten, który naraził się potężnemu stowarzyszeniu „Vigilantes" („Czujni") znajdowany był z kulą w tyle czaszki (jak to zresztą miało miejsce ze wspomnianym Sullivanem, którego przed wyrokiem kapturowym nie uchroniły nawet mury więzienia stanowego). Zapasy pięściarskie — gdyż nie był to boks w dzisiejszym znaczeniu — odbywały się w opuszczonych szopach, barkach na rzece, lub w zamaskowanych „salonach" na tyłach portowych knajp.

Mecz, o którym mówimy, miał miejsce w małej miejscowości na pograniczu trzech stanów, tak aby w razie „wsypy" dać możność organizatorom ucieczki spod jurysdykcji miejscowej władzy. Jak wspominano, przeciwnicy byli zaciekłymi wrogami, przywódcami konkurujących band i dzieliła ich różnica wieku 18 lat i 30 funtów wagi na korzyść Morrissey'a.

Sullivan wycofał się już z ringu od kilku lat i prowadził podejrzany lokal, który był miejscem spotkań ówczesnych „sportowców", rekrutujących się ze świata podziemnego, oddając przy tym niezbyt „altruistyczne usługi" stronnictwu Demokratów. Został on jednak zmuszony przyjąć wyzwanie wskutek wielu prowokacji i „publicznego lżenia", jakim raczyli go zwolennicy Morrissey'a. Dla zwycięzcy „odłożono na boku" sumę 1 000 dolarów.

A oto jak opisuje przebieg walki ówczesny sprawozdawca sportowy nowojorskiego pisma „Clipper":



Miss Mars Bennett zajmuje się zawodowo walką wręcz na matach amerykańskich.

„W pierwszej rundzie Sullivan zaczął krwawić, poczym jednak silnie zmasakrował twarz przeciwnika... w trzydziestej siódmej rundzie (!) ponownie podrapał Morrissey'a i zaczął się wycofywać, unikając zwarcia. Jednak Morrissey, atakując w dziki sposób, przyparł Sullivana do lin i oderwał od desek. Na to sekundanci obu zapaśników wyskoczyli na ring i rozpoczęli między sobą zajadłą walkę, tak że nie wiadomo było co się działo z właściwymi zawodnikami. Ring zapełnił się tłumem walczących kibiców, a sędziowie ogłosili zwycięstwo Morrissey'a którego usunięto z ringu, wobec wezwań pokonanego Sullivana do dalszej walki. Pomimo głośnych protestów decyzję uznano za ostateczną i Morrissey został mistrzem Ameryki."

Wkrótce potem zaszła zmiana w życiu Morrissey'a. Ożenił się on z „Piękną Sally", córką bogatego kapitana statku i ten do niedawna jeszcze chuligan i pół analfabeta rozpoczął „robić karierę", tak typową zresztą dla założycieli warstwy „wyższych 10.000" dzisiejszej Ameryki. Ówczesny „kronikarz" stwierdza, że „dalsze życie Morrissey'a uwieńczone było szeregiem wybitnych sukcesów finansowych, towarzyskich i politycznych. Szybko doszedł do znacznej fortuny na Wall Street i został właścicielem szeregu eleganckich domów gry w Nowym Jorku".

Obracał się w najlepszym towarzystwie i był wybitnym członkiem „Tammany Hall", i reprezentującego stronnictwo Demokratów. Zainteresowanie do hazardu skłoniło go do prowadzenia domów gry na „dzikim zachodzie", w okolicach, gdzie poszukiwano złota. Szybko bowiem zorientował się, że ten cenny kruszec wydobywa się o wiele łatwiej z kieszeni szczęśliwych poszukiwaczy, niż z ziemi Kalifornii. Był także organizatorem słynnych wyścigów w Saratoga.

Majątek i powiązanie z przestępczym światem podziemnym otworzyły Morrissey'owi drogę do kariery politycznej. Był stałym członkiem Rady Stanu Nowego Jorku i został dwukrotnie wybrany do Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Sto lat minęło od tego czasu, a jednak jak mało zmieniło się w sporcie i... w życiu politycznym Ameryki.

**MARKO**



Miss Clay Keene Bernard — „Królowa Boksu 1953 r.".

B. RAJEWSKI

TŁUM. H. DOBROWOLSKA

# ZAWSZE NAPRZÓD!

**Bohater książki B. Rajewskiego „Zawsze naprzód” Leonid Koczetow, młody sportowiec radziecki, dzięki wytrwałej pracy zdobywa kolejno: rekord Związku Radzieckiego i tytuł mistrza świata w pływaniu na dystansie 200 m. Leonid jest studentem Instytutu Kultury Fizycznej im. Lesgafta w Leningradzie. Wybucha wojna z Niemcami hitlerowskimi, podczas której Koczetow wraz ze swym trenerem walczą bohatersko o wolność napadniętej ojczyzny.**

**Poniżej drukujemy fascynujący rozdział tej książki, w którym sportowa sprawność Koczetowa ratuje życie jego trenera Goluzina.**

W ciszy nocnej, sucho jak wystrzał, trzasnęła gałąź. Patrol, idący wąską leśną ścieżką w słabym świetle księżyca zamarł w bezruchu. Kilka minut nasłuchiwali czujnie.

W lesie było cicho. Tak cicho, że wprost trudno było uwierzyć, że w dzień toczył się tu zacięty bój. Po niedawnym zgiełku bitewnym i terkocie karabinów maszynowych ta cisza wydawała się nierzeczywista i podejrzana. Nagle w wierzchołki sosen uderzył wiatr. Las od razu ożył, głucho zaszumiał, lecz wiatr ucichł tak nagle jak zawiał. I znowu nastała cisza pełna trwogi.

Nad głowami patrolu rozległ się jakiś gwałtowny krzyk. Żołnierze, jak na komendę, spojrzeli w niebo. Jakiś nocny ptak, jak zawieszony czarny klucz na wierzchołku drzewa, znowu krzyknął „Śpij! Śpij!” i rozwijając skrzydła zapadł w mrok. Na ustach żołnierzy pojawił się znużony uśmiech: Akurat im do snu! I znowu bezszelestnie zaczęli się posuwać po ścieżce.

Był sierpień, lecz żołnierze kostnieli z zimna. Mieli na sobie tylko nowe, jeszcze niewypłowiałe na słońcu mundury — płaszcze musieli zostawić w oddziale. Wszyscy byli uzbrojeni w karabiny i granaty, tylko na prawym boku idącego na przedzie wisiał w kaburze pistolet, a za pasem sterczał zdobyczny niemiecki nóż.

Przed dwoma godzinami patrol przeszedł pół kilometra brzegiem Ługi i zstąpił do z góry upatrzonego wąwozu. Jeszcze wieczorem postanowiono, że tu najłatwiej będzie dokonać przeprawy. I miejsce wygodne — brzeg ukryty w zaroślach łoziny — i rzeka wąska, a przeciwległy odcinek brzegu jest słabo strzeżony przez hitlerowców. W dzień wrzał tu bój. Linia obrony przechodząca obecnie wzdłuż brzegu rzeki jeszcze nie była ustabilizowana.

W całkowitej ciemności żołnierze bezszelestnie przepłynęli rzekę. Płynąć z założonymi na plecy karabinami, trzymając w górze granaty i związaną w węzełek odzież, to nie żarty. Płaszcze to zbędny balast. Noc była zimna. Woda mroziła ciało, a płynąć trzeba było wolno, pamiętając stale, że najlżejszy plusk może zwrócić uwagę wartujących na przeciwległym brzegu hitlerowców.

Przepłynąwszy rzekę żołnierze ubrali się szybko i zagłębili w las. Znajdowali się teraz na obszarze zajętym niedawno przez wroga. Nocną ciszę rozerwał terkot karabinów maszynowych i łoskot następujących szybko po sobie wystrzałów. Gdzieś dalej w dole rzeki toczył się bój.

Przeszedłszy około 4 km., patrol wszedł na niewielki pagórek, zarośnięty aż po wierzchołek młodą sośniną. Z górki widać było łunę, płonęła wieś podpalona przez faszystów. Odpoczęli trochę i znów ruszyli naprzód.

Czekał ich teraz najtrudniejszy odcinek drogi — trzeba było przedostać się do niewielkiej wsi, gdzie stacjonował sztab nieprzyjacielski. Dróżka stromo schodziła z pagórka do szerokiego traktu, po czym skręcała znów do lasu i biegła równolegle do drogi, to oddalając się od niej o 200—300 m., to znów prawie zlewając się z nią. Wtedy można było zobaczyć, leżące w księżycowym świetle, powywracane wzdłuż drogi, wraki niemieckich czołgów. W seledynowym świetle księżyca wyglądały one jak złe potwory z bajki. Między widmami czołgów i porozrzucaną bronią różnego rodzaju i kalibru, leżały martwe ciała ludzi w brudno-zielonych frenczach i czarnych esesmańskich mundurach. W pewnym momencie zagrodził drogę idącym szkielet samolotu. W pobliżu leżało, oderwane od niego i rozszczepione, skrzydło z podobną do wielkiego pająka swastyką i namalowaną czarną farbą czaszką. Groźna czaszka niewiele pomogła asowi niemieckiemu. Były to ślady wczorajszych ciężkich potyczek. Dziś wojska nasze przetrzebiwszy nieprzyjaciela przeszły na drugi brzeg Ługi i zajęły nową linię obronną.



Patrol w dalszym ciągu bezszelestnie posuwał się w głąb terytorium zajętego przez wroga. Przeszedł jeszcze ze dwa kilometry, kiedy komendant nagle podniósł rękę. Stanęli. Z oddali doszedł ich ciężki łoskot. Narastając stale, przeszedł tuż obok nich. To przewalały się po drodze niemieckie czołgi. Przeszły tak blisko, że w twarze przyciśniętych do sosen żołnierzy wionął gorący zapach gazoliny.

— Dziewięć — policzył komendant i patrol znów ruszył przed siebie. Lecz niedługo potem żołnierze znów przystanęli. Usłyszeli przed sobą zaciekłe ujadanie psów. Przypuszczalnie znajdowali się już w pobliżu wsi, gdzie stacjonował niemiecki sztab. Księżyc, jak na złość, wypływał zza chmur i coraz jaśniej oświetlał okolicę. Trzeba było dostać się do wsi i zasięgnąć języka wśród miejscowej ludności o liczebności sił i uzbrojeniu wroga. Lecz nie było to łatwe zadanie: wieś była okolona pasem otwartych łąk i w jasnym świetle księżyca widać było każdy kamień i krzak.

Zachowując pełną ostrożność, zdecydowali się mimo wszystko na przeprawę. Las skończył się, jak nożem ciął. W odległości 400 m widniały pierwsze chałupy. Mimo późnej nocy wieś nie spała. Z dużego murowanego domu, gdzie przypuszczalnie przedtem mieściła się szkoła, słychać było pijane wrzaski hitlerowców, głośny, bezładny śpiew i dźwięki patefonu. Pełznąc metr za metrem wśród traw, dostali się wreszcie do opłotków. I nagle pies zawarczał a zaraz po tym rozległo się:

— Halt!

Odpowiedziało głuche milczenie. Wartownikowi widocznie nie chciało się ruszać z miejsca, a może bał się, dość, że po kilku sekundach zawołał jeszcze raz swoje — Halt! — i umilkł.

Podpełzli jeszcze dalej o paręset metrów, chcieli dostać się przez płot do jakiegoś ogrodu, lecz i tu zaczęły ujadać psy. Usłyszeli tupot ciężkich żołnierskich butów. Przywarli do ziemi i po pewnym czasie, pełznąc stale, skryli się w krzakach wąwozu. Psy ujadały zaciekle. Posuwając się stale w głąb wąwozu, oddalali się wolno od wsi. Niebo rozświetlało się powoli na wschodzie. Księżyca już nie było.

Chłód i wilgoć przejmowały na wskroś ciało. Zbliżał się ranek. Jeszcze kilka metrów i znów byli w lesie, ukryci za konarami drzew.

— Dosyć! Odpoczynek! — powiedział komendant, siadając na podmokłej kępce mchu.

— Będziemy czekać towarzyszu Koczetow? — zapytał jeden z żołnierzy.

Leonid Koczetow — on to prowadził patrol — uśmiechnął się.

— Co, nie podoba się popas, Iwanie Sergiejewiczu? — zapytał. I dodał poważnie: — Trzeba dzionek przeczekać, towarzyszu Goluzin!

Każdy rozlokował się jak mógł najwygodniej, mimo że nie było to takie proste. Grunt był podmokły i zgniła, błotnista woda przesiąkała wszędzie. Ostrożnie ścięte gałęzie, ułożone na ziemi niewiele pomagały. Mundury żołnierzy były przemoczone i zabłocone.

— Przydałyby się teraz ze trzy rundy — szepnął leżący niedaleko od Koczetowa żołnierz — bokser Mikołaj Możżuchin, szczękając z zimna zębami.

— No i przekąsić coś też by nie zaszkodziło — zauważył drugi wojak, masażysta Fedia Kostnikow.

Lecz mimo, że każdy z nich miał ze sobą manierkę z wódką, słoninę i suchary, Koczetow zakazał na razie jedzenia.

Na ulicach wsi zaczął się ruch. Z kominów podniosły się dymy. Hitlerowcy szykowali śniadanie. Patrząc przez lornetki polowe, żołnierze widzieli poprzez koronkę traw, sylwetki krzątających się nieprzyjacielskich żołnierzy. Przed jedną z chat żołnierze w szaro-zielonych mundurach rąbali drzewo, a na ganku innej chaty żołnierz oblewał wodą z wiadra głowę opasłego oficera o obwisłym, jak worek ciele.

Koczetow patrzył ze wstrętem na wrogów, tak bliskich a jednak, niestety, niedostępnych. Przykazał Możżuchinowi pilnie obserwować wrogów, a sam obrócił się na plecy i zaczął patrzeć w niebo. Wilgotne, jasne w ten chmurny dzień, aż do bólu swoje, rodzime. Jakże bardzo tęsknił za nim w dalekiej Holandii pod jasnymi, lecz obcymi gwiazdami obcej ziemi. Jak tęsknił za złotem pni sosnowych. A teraz te sosny oszpeciła wojna.

Wierzchołki ich są pościnane pociskami, pokaleczone pnie.

Ługa... I pomyśleć, że nad odwieczną rosyjską rzeką Ługą stoją wojska hitlerowskie! Dookoła — popalone wsie, zorane gąsienicami czołgów pola. Gdzież są teraz mieszkańcy tej ziemi? Gdzie Ania Łastoczkina? Przecież po ukończeniu Instytutu pracowała w Łużskim Technikum. Czy żyje jeszcze? Czy udało jej się uciec z płonącego miasta?

Leonidowi stanęły w pamięci huczące trybuny basenu i ten dzień, gdy pobił on światowy rekord. To przecież było tak niedawno! Półtora miesiąca upłynęło od tego dnia — tylko półtora miesiąca. I oto dziś mamy 3 sierpnia 1941 roku. A on leży z patrolem w błocie, niedaleko od rosyjskiej wioski, zajętej przez wroga.

22 czerwca, w pierwszym dniu wojny, prosił o wysłanie go na front. W długich korytarzach Instytutu tłoczyli się studenci: bokserzy i narciarze, biegacze i pływacy, futboliści i łyżwiarze, miotacze i skoczkowie. Wszyscy oni żądali jednego: „Wyślijcie nas na front!"

Zapisów dokonywano w Komitecie Partyjnym. Formowano tu kompanię sportowców, którym można było powierzyć najtrudniejsze zadania, wymagające odporności, siły, hartu i uporu. I leżąc teraz na kępie w zgniłym błocie, Leonid nie mógł powstrzymać uśmiechu, wspominając, jak sekretarz organizacji partyjnej Mikołaj Aleksandrowicz Gajew, radził mu nie śpieszyć się na front.

— Niewielu jest u nas rekordzistów — sportowców tej miary — zapewniał Koczetowa.

— Nie czas teraz myśleć o rekordach! — chmurno odpowiadał Leonid.

— Jesteś potrzebny tu. Będziesz uczył pływać żołnierzy — nastawał Gajew.

— Ależ ja nie mogę siedzieć na tyłach! — złościł się Koczetow i Gajew przydzielił go do 3 kompanii.

Wychodząc z Komitetu Partyjnego, Leonid natknął się na Iwana Siergiejewicza Gołużina. Trener też śpieszył zapisać się do oddziału sportowców-ochotników.

— I na froncie będę tobą komenderował — chwacko podkręcając wąsa, zwrócił się do Koczetowa. — Nigdzie się przede mną nie ukryjesz!

— A może właśnie na odwrót: może ja będę wami dowodził! — uśmiechnął się Koczetow.

d. c. n.

## Na boisku filatelistycznym

**W** Czechosłowacji ukazały się nowe znaczki sportowe: wartości 30 halerzy — czerwony, 40 h. — lila i 60 h. — fioletowy. Te trzy znaczki są jakby uzupełnieniem poprzednich serii sportowych wydanych w Czechosłowacji. Na seriach wydrukowanych w latach 1951 i 1952 oglądaliśmy gimnastyka na kółkach, dyskobolkę, piłkarzy, narciarza, zmianę sztafety lekkoatletycznej, kajakarzy, kolarzy i hokeistów. Teraz przyszła kolej na siatkarzy, motocyklistę i oszczepniczkę. Poczta CSR upamiętniła w ten sposób piękne wyczyny Zatopkowej oraz zwycięstwa czechosłowackie w sześciodniówce motocyklowej.

**Kazio**

# • ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

### LOGOGRYF

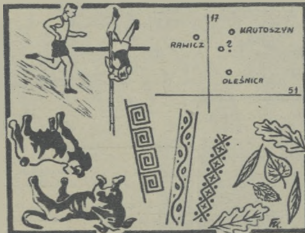


Do podanej figury należy wpisać poziomo 11 trzyliterowych wyrazów. Litery w kratkach oznaczonych, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Czołowy pingpongista polski, 2) termin szachowy, 3) wyrażenie sportowe, 4) sprzęt sportowy, 5) b. rekordzista Polski w chodzie na 10.000 m, 6) zrzeszenie sportowe (skrót), 7) część meczu w siatkówce, 8) piłkarz Unii Chorzów, 9) zdobywca 1-go miejsca w tenisie na Akademickich Igrzyskach w Berlinie, 10) inaczej: „niedobry", 11) gimnastyk japoński, zdobywca srebrnego medalu na XV Igrzyskach Olimpijskich.

**„Fiedka"**

### REBUS




Z podanego rysunku należy odczytać rozwiązanie składające się z 5 wyrazów o początkowych literach: s, m, c, s, z.

**Karol Fiedorowicz, Skarżysko**

Za rozwiązanie podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowanych będzie 5 książek dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skr. p-towa 255, z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

### ROZWIĄZANIA I NAGRODY

**Rozwiązanie zagadek**

umieszczonych w nr. 27 „Sportowca":

**Królówka:** Róbmy dobre postępy w sporcie i nauce, aby stać się pełnowartościowym obywatelem.

**Figura magiczna:** Zatopek, Kocerka, Penkala.

**Zadanie sportowe:** 1. „Gwiazda" — „Zryw" — 4:1. „Gwiazda" — „Pionier" — 2:1, „Gwiazda" — „Motor" — 12:8. 2. „Zryw" — „Gwiazda" — 1:4. „Zryw" — „Pionier" — 2:1. „Zryw" — „Motor" — 7:5. 3. „Pionier" — „Gwiazda" — 1:2. „Pionier" — „Zryw" — 1:2. „Pionier" — „Motor" — 3:2. 4. „Motor" — „Gwiazda" 8:12. „Motor" — „Zryw" — 5:7. „Motor" — „Pionier" — 2:3.

**Kołówka skakanka:** Święto Kultury Fizycznej (ość, łza, Ela, iwa, Dym, sto, kit, ucz, sum, lęk, Aza, ara, kto, Ina, rym, kot, lew, ufa, Oka, jij, mit, mur).

**Nagrody książkowe**
wylosowali:

1) Krystyna Dubowska, PGR Stradomia Górna, poczta Stradomia Średnia, pow. Syców, woj. Wrocław 2) Adam Komenda, Zawiercie, ul. Wojska Polskiego 23, 3) Henryk Kolasa, Oława, ul. Parkowa 5, woj. Wrocław, 4) Zenon Rozworski, Wrocław 2, ul. B. Prusa 47 m. 5. 5) Jerzy Modzelewski, Pruszków k.Warszawy, ul. Narodowa 31 m. 3, 6) Wacław Petryk, wieś Zielnica, poczta Pieszkowo, pow. Górowo Il., woj. olsztyńskie, 7) Roman Sobiechowski, Rypin, ul. Zduńska 2, woj. bydgoskie, 8) Marceli Latanowicz, Bytom I, ul. Obozowa 3 m. 6,woj. Stalinogród, 9) Ryszard Prokop, Gdańsk, ul. Skotnicka 7a, m. 4. 10) Stanisław Frenkiel, Warszawa, Asfaltowa 13 m. 9

**Rozwiązanie zagadek**

umieszczonych w nr. 28 „Sportowca":

**Rebus:** Młodzieży na samoloty! (m-łodzie-anyż (wspak) -Samo-loty).

**Wirokrzyżówka:** WIROWO: Kolejara, Adamczyk, Mrozówna, Worobjew, Salminen, Tanasow, Garbuzow, Krawczyk, Marusarz. POZIOMO: Jod, zew, WWS, Ian, rak, CSR. PIONOWO: Roj, lak (wspak), Zis, GTO (wspak), era, Tim.

**Eliminatka:** ZUS, por, but, tok, rek, bak, kok, kuś, kuć, żuk, bzy, kuc, ubi, kab. „Sport, to radość życia!" Klucz: UZBEK

Lista nagrodzonych w następnym numerze.

### ODPOWIEDZI

**Romuald Ludkiewicz.** Prosimy o dokładny adres, celem wysłania nagrody książkowej za rozw. zagadek z nr 6.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,50 zł, kwartalnie 13,50 zł, półrocznie 27,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 50-042.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-20875

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 806-43, sekret. red. — 263-46. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 887-11 i 877-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

*GŁOS Z TERENU*

# MÓWI PRZEWODNICZĄCY KOŁA SPORTOWEGO KOLEJARZ W PRUSZKOWIE

**Przewodniczący pruszkowskiego Kolejarza — Kosno (z lewej) oraz jego zastępca — Sadowski.**

We współzawodnictwie o Puchar Marszałka Rokossowskiego w wieloboju Pruszków zajmuje jedno z czołowych miejsc w woj. warszawskim. W mieście tym istnieje przy Warsztatach Napraw Taboru Kolejowego koło sportowe „Kolejarz". Warto zapoznać się ze sprawami, którymi żyją członkowie tego koła.

Oto głos z terenu pruszkowskiego:

— Zanim przejdę do omówienia naszych osiągnięć na polu wyczynowym — mówi przew. pruszkowskiego Kolejarza — Kosno, pragnę zaznaczyć, że rozwój sportu masowego w naszym mieście jest poważnie zahamowany przez brak odpowiedniego lokalu. Nasz „reprezentacyjny" lokal liczy zaledwie 16 m kw. Tam, niestety, wobec szczupłości pomieszczenia, żadnych zebrań informacyjnych organizować się nie da i dlatego trudno nam jest utrzymać kontakt z setkami naszej młodzieży. Nasze starania w Radzie Narodowej dotychczas żadnego jeszcze skutku nie odniosły.

— Jeżeli idzie natomiast o stronę wyczynową — mówi dalej przew. Kosno — to poszczycić się możemy poważnymi osiągnięciami. Posiadamy 4 drużyny piłki nożnej, z których pierwsza zajęła III miejsce w warszawskiej lidze międzywojewódzkiej. Wywalczyliśmy mistrzostwo woj. warszawskiego w boksie, w hokeju na lodzie i jeździe szybkiej na lodzie.

W tej ostatniej dyscyplinie sportu pochwalić się nawet możemy dwoma mistrzami Polski w wieloboju, Magierowskim w kat. seniorów i Kowalskim w kat. juniorów. Czynne są również sekcje siatkówki, koszykówki, lekkoatletyki, strzelectwa i tenisa stołowego. Poważnie również myślimy o nowych inwestycjach. Planujemy wybudować jeszcze w tym roku lodowisko na płycie betonowej. Zakład nasz przyszedł nam już z pomocą i otrzymaliśmy sporą ilość drzewa. Jeżeli jeszcze i Rada Okręgowa Kolejarza pomoże nam finansowo, to jesteśmy w stanie stworzyć tu nie tylko bardzo wartościowy obiekt sportowy, ale i bardzo silną sekcję hokejową.

**Chętni do pracy i sportu. Najlepsi piłkarze koła 18-letni Krajewski i 17-letni Wcześniak. W środku — czołowy pięściarz Winczewski.**

**Pracownica pruszkowskich zakładów — Elżbieta Maluzynska zachwyca się grą siatkarzy Kolejarza**

## PRASA FRANCUSKA O LITUJEWIE

Wyniki radzieckich lekkoatletów, którzy w bież. sezonie odnieśli wiele międzynarodowych sukcesów zmusiły niemal całą prasę zachodnio-europejską do pełnych uznania wypowiedzi. Zainteresowanie opinii publicznej nowymi rekordzistami i mistrzami „zza żelaznej kurtyny" jest tak wielkie, że prasa zaczyna podawać szereg szczegółowych informacji o czołowych lekkoatletach.

Szczególnym zainteresowaniem cieszy się rekordzista świata na 400 m przez płotki, fenomenalny biegacz Jurij Litujew. Francuska prasa jest zdania, że może on uzyskać na tym trudnym dystansie 50 sek.!

„Nowy rekordzista świata — pisze l'Equipe — doskonale zbudowany atleta, ciemnowłosy Litujew, przed studiami w Instytucie Pedagogicznym w Leningradzie był oficerem armii radzieckiej. Litujew nie ma jeszcze 28 lat. Od 2 lat jest żonaty z mistrzynią Europy w skoku w dal Bogdanową. Ten inteligentny młodzieniec wyróżnia się w biegu swoją skończoną techniką, nabytą pracą zimową w leningradzkiej krytej hali. Styl Litujewa jest elegancki i efektywny. Podczas nocnych zawodów w Oslo, na ciężkiej, rozmiękłej od deszczu bieżni, uzyskał 51,4 sek., nie wykazując najmniejszych oznak zmęczenia, biegł z rutyną, która zdawała się unicestwiać wszelkie przeszkody na jego drodze...".

Dalej dziennik paryski twierdzi, że po uzyskaniu lepszego czasu na 400 m płaskie, Litujew będzie mógł przebiec swój ulubiony dystans — 400 m przez płotki — w 50 sek. lub nawet poniżej 50 sek.!

„Obecnie w ZSRR Litujew stworzył już swoistą szkołę biegania — czytamy w l'Equipe. Anatol Julin biega o 0,5 sek. gorzej od swego mistrza, ale reprezentuje zupełnie tę samą szkołę. Jest lekkoatletą mniejszego kalibru — 1,70 wzrostu, przypomina naszego zawodnika Yves Cropard. Julin student z Mińska, ma dopiero 24 lata i ciągle poprawia swe wyniki".

## CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?

CZY NA ZAWODACH WOLNO ZDOBYWAĆ PUNKTY ZA LEKKOM?

ILE FALSTARTÓW (PRZEDWCZESNYCH WYBIEGÓW) WOLNO ZAWODNIKOWI ZROBIĆ W JEDNYM BIEGU?

W ILU WAGACH ROZGRYWAJĄ SIĘ MISTRZOSTWA DŻUDO?

Z JAKICH RZUTÓW BRAMKA MOŻE BYĆ ZDOBYTA BEZPOŚREDNIO?

1. JAKIE ZNASZ STYLE SKOKÓW DO WODY?

Skoki do wody dzielimy na skoki na głowę i skoki na nogi. Te ostatnie zaliczają się do skoków zasadniczych. Ponadto rozróżniamy: skoki wieżowe i z trampoliny, z miejsca i z rozbiegu, przodem i tyłem. Podajemy zasadnicze style, którymi się skacze przodem i tyłem: Aerbach, delfin, salto, śruba.

2. Z JAKIEJ WYSOKOŚCI NAD POZIOMEM WODY WINIEN ODBYWAĆ SIĘ START W WYŚCIGU PŁYWACKIM?

Wysokość pomostu względnie słupków startowych powinna wynosić na pływalniach otwartych od 30 — 150 cm, na pływalniach krytych 30 — 75 cm. Słupki winny mieć szorstką powierzchnię górną, poziomą lub skośną (15 st.).

3. JAKIE ZNASZ STYLE KLASYCZNE W PŁYWANIU I CZYM RÓŻNIĄ SIĘ ONE OD SIEBIE?

Istnieją dwa style klasyczne — żabka i motylek. Różnią się tym, że w żabce ręce pracują cały czas w wodzie, a przy motylku po „pociągnięciu" ponad wodą.